

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu, dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 30 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego” składa się
nie licząc dodatku powieściowego, z 18 stron i za-
wiera na stronach dodatkowych:

kol. 8—10 Rozmaitości.

Dział ekonomiczny.

Kronika sportowa.

kol. 14—15 Sport, przez Kł.

W odcinkach:

„Pozgonne” przez Kornela Makuszyńskiego.

„Kuna”, przez Kaz. Zdziechowskiego.

Do numeru dzisiejszego dołączamy 2 ark. powieści
p. t. „Świat zabawy” przez Edytę Wharton przełożyła
z ang. Br. Neufeldówna.

Zakaz językowy.

Pseudoliberalizm niemiecki sprzedał rządowi pruskiemu prawo przyrodzone ludności polskiej do własnego języka. Sprzedał je z lekkim sercem, za marne judaszowe srebrniki: za pustą satysfakcją należenia do obozu rządzącego w parlamencie i za niewielkie i niezupełnie jeszcze pewne ustępstwa w sprawie reformy giełdowej.

Są to ci sami ludzie „liberalni”, których przedstawiciele zapobiegli w pruskiej Izbie panów odrzuceniu ustawy o wyłączeniu. Ci sami, którzy w Poznańskim gardłowali na zebraniach publicznych przeciw wyłączeniu nie tyle z poczucia sprawiedliwości ile z obawy o własną skórę, a w Prusiech Zachodnich łączą się z reakcyjnym hakatyzmem. Ci sami wreszcie, którzy z powodu bojkotowania towarów pruskich, nasyłają naszych kupców i przemysłowców pokornymi tłumaczeniami, że nie oni są winni barbarzyńskiej polityce antypolskiej w Prusiech i że naród polski czyni im krzywdę, odbierając im dotychczasowy zarobek.

Z wielkiego obozu wolnomyślnego, posiadającego kilkudziesięciu posłów w parlamencie niemieckim, mały tylko odłam demokratów południowo-niemieckich, oparł się stanowczo nowej próbie pokrzywdzenia ludu polskiego, a obok niego wytrwało w oporze przeciw pruskiej polityce barbarzyństwa i bezprawia paru wybitniejszych członków „zjednoczenia wolnomyślnego”. Olbrzymia większość stronnictwa, przysięgającego na hasła i ideały rewolucji z 1848 roku, skoncentrowana w „wolnomyślną partię ludową” i wzmocniona sprzedażnymi żywiołami z „wolnomyślnego zjednoczenia”, nie zawahała się przed nikczemnym przehandlowaniem

swoich własnych zasad i cudzych praw do swego języka ojczystego. Z liberalizmu północno-niemieckiego spadła maska, którą pokrywał swe prawdziwe oblicze. Uwydatniła się w całym swym bezwstydnym obłudzie, sprzedajności i służalczości wobec potężnego rządu rzymskich obrońców wolności obywatelskiej i postępu.

Jak dla najbliższych przyjaciół tego obłudnego liberalizmu, zorganizowanych w stronnictwie demokratów południowo-niemieckich, tak i dla społeczeństwa polskiego ten wynik układów w sprawie klauzuli językowej jest, po zapewnieniach złożonych przez najwybitniejszych członków obozu wolnomyślnego, przykrą niespodzianką. I nie tylko niespodzianką, lecz bolesnym ciosem. Jeżeli, co wobec składu parlamentu bardzo jest prawdopodobne, kompromis zawarty między rządem a lewicą blokową zostanie zatwierdzony przez parlament, to poza granicami tych powiatów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Górnego Śląska, w których lud polski siedzi zwartą masą, na zebraniach publicznych nie będzie już wolno przemawiać w języku polskim.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości i sam rząd z tem się nie taj, że wywalczony w parlamencie prawo będzie przeprowadzane z całą bezwzględnością. Tem samym na wychodźstwie, gdzie pracują setki tysięcy Polaków, a także w licznych, ziemczonych częściowo powiatach prowincji polskich, o naradach publicznych w sprawach czy to politycznych, czy zarobkowych, czy też oświatowych mowy już być nie może. Owe wielkie wiece, na które zbierały się często liczne tysiące ludzi, które bywały manifestacjami polskiego życia na obczyźnie i odgrywały niemałą rolę przy uświadamianiu warstw szerokich ludu, należą do przeszłości.

Co więcej, w samem sercu ziem polskich, nie tylko w powiatach kresowych, ziemczonych, po części z dawną dawną, ale także w głównych środowiskach polskiego ruchu narodowego, społecznego, zarobkowego i umysłowego, nie wolno będzie zwoływać zebrani publicznych polskich. Z 42 powiatów W. Ks. Poznańskiego ludność polska stanowi w 18 zaledwie 60 proc., lub mniej ogólnej liczby mieszkańców, a do powiatów tych należy sama stolica kraju, Poznań. Nie ulega też wątpliwości, że wobec nowej ustawy wyjątkowej władze postarają się przy najbliższym spisie ludności o to, aby właśnie w najważniejszych środowiskach ruchu polskiego uzyskać niekorzystne dla polskości wyniki obrachunku statystycznego, a przedewszystkiem zaliczyć sam Poznań do miejscowości, podpadających pod rygor tej ustawy.

W Prusiech Zachodnich na ogólną liczbę 18 powiatów, nie ziemczonych, tylko w sześciu będą mogły odbywać się zebrania publiczne polskie. A nie należą do nich ani toruński, ani chełmiński, nie mówiąc już wcale o Gdańsku, a z kaszubskich, jedynie powiaty kartuski i pucki.

Na Mazowszu wschodnio-pruskiem więcej niż 60 proc. Polaków mamy tylko w trzech powiatach południowych, na ogólną liczbę 10 niezziemczonych.

Stosunkowo najslabiej odbije się nowa ustawa na stosunkach górnośląskich. Tam jeszcze w 12 powiatach ludność polska stanowi więcej niż 60 proc. mieszkańców, a do obszaru tego należy także ważny okręg przemysłowo górniczy. Z powiatów innych, zamieszkałych w znacznej liczbie przez Polaków, 10 będzie pozbawionych prawa urządzania zebrani polskich. Niestety należy do nich także odznaczający się szczególną ruchliwością powiat raciborski.

Takie byłyby skutki nowego bezprawia pruskiego bezpośrednio po jego zatwierdzeniu, a po upływie 20 lat, od r. 1928, nigdzie już nie usłyszanoby w Prusiech języka polskiego na zebraniach publicznych. Jedynie w okresie wyborczym istniałaby swoboda obradowania w języku polskim.

Jeżeli jednak rząd pruski mniema, że za pomocą tego przepisu barbarzyńskiego złamie lub przynajmniej osłabi polski ruch narodowy, to łudzi się, jak łudził się dotąd zawsze, ilekroć z nowym występował projektem antypolskim. Zakazać urządzania polskich zgromadzeń publicznych rząd hakatystyczny może przy pomocy swoich pomocników wolnomyślnych, ale nie może przeszkodzić naradom w języku polskim, pracy polskiej, rozwojowi ducha i życia polskiego. Pozbawiony prawa publicznego obradowania w języku ojczystym, lud polski nie będzie obradował po niemiecku, ale stąd nie wynika, żeby miał zamilknąć i zamilknąć w niemocie.

Nie trzeba przypominać Królestwa Polskiego w dobie przedrewolucyjnej, kiedy nie tylko na publiczne, ale także na zamknięte zebrania polskie prawie niepodobna było uzyskać zezwolenia, i uprzytomnić sobie potężnego rozwoju myśli i pracy narodowej, jaki dokonał się w tych okropnych stosunkach, ażeby zrozumieć zupełną bezcelowość zakazu zgromadzeń publicznych. Gdzie idea potężna żyje i działa, tam znajdzie ona sobie zawsze sposób uwydatnienia się zewnętrznego, promieniowania i rozwoju, a znajdzie tam łatwiej w Prusiech, gdzie samowoli władz są bądź co bądź określone pewne granice.

Zebrania publicznych, wieców manifestacyjnych i agitacyjnych nie będzie na razie na wychodźstwie i w powiatach prawie do połowy ziemczonych, a po 20 latach na całym obszarze ziem polskich w Prusiech. Ale każde wybory dostarczą sposobności do rozwinięcia tem energiczniejszej, tem gorliwszej agitacji publicznej i do publicznego zmanifestowania ruchu narodowego. Okresy przedwyborcze staną się wtedy świętami narodowymi, i odpowiednie też będą wyniki agitacji wyborczej.

W stosunkach zaś normalnych miejsce dotychczasowych wieców publicznych zajmie daleko mniej głośnie i widoczna z zewnątrz, ale pożyteczniejsza i obfitsza

Pozgonne.

Urządzony przez Towarzystwo Wzajemnej Pomocy artystów i literatów wieczór wczorajszy ku czci Wyspiańskiego zmienił się mimowoli w ogromną manifestację żałobną, dziwnie nastrojem swym poważną, uroczystą, niezwykłą i w całym tego słowa znaczeniu piękną.

Nie był to nastrój koncertu z deklamacyami; raz się tak stało, że szablonu nie było na estradzie, ani w sali; wieczór był wyjątkowy i wyjątkowa była publiczność, która powagą zachowania się, poczuć, że chwila ma w sobie powagę, stworzyła atmosferę taką, że nie było rozdziału między estradą i amfiteatrem.

Wieczór wczorajszy był hołdem, złożonym wielkiemu imieniu nie tylko przez artystyczną gromadkę; na jej wezwanie olbrzymią salę zapełniły szerokie tłumy, aby dorzucić kwiat na stos wieńców. Była w zebraniu tem dostojność i powaga, jedną przepojona o wielkim poecie myślą i jednym, temsamem smutnem związana wspomnieniem; w ciszy rozpoczęto mówić Wyspiańskiego słowa, jakby litanie, powtarzając je szeptem. Ci, którzy wczoraj uczestniczyli w tym, nie koncercie, lecz obrzędzie — wszyscy słowa te znają.

Nie mówiło się do obcych; w amfiteatrze była rodzina, która straciła jednego z najbliższych swoich.

Dziwny był widok rozświetlonej sali, w której ani jeden okłask nie śmiał się zerwać, kiedy wspomnieniem wzywano wielkiego ducha, jego wspaniałych słów używając za zaklęcia.

Nie było miejsca na szablon i na widowisko;

„chwila dziwnie osobliwa”, nikt nie wszedł wczoraj do tej sali obcy; coś wczoraj ludzi zbliżało, dusze jednocząc.

Niech się święcą takie chwile, a pokłon ceniom człowieka, którego imię jest jak węzeł, który wiąże i łączy.

To nie był nastrój sztuczny; takie same chwile dostojnej powagi przygotowują zawsze widzów, zanim się podnosi zasłona na teatrze Wyspiańskiego; wielki poeta gestem nakazuje ciszę i wszyscy milkną, zasluchani. „Mówisz, — a rzesza cię słucha...”

Wszystko się gra jakby we wnętrzu jakiegoś mauzoleum; na szczytach płoną ogromne śmiertelne gromnice; na czarnem tle dwa witraże, jakby okna, z poza których światło przesiąka do wnętrza grobowca. Na witrażach św. Salomea, ze świetlistym kręgiem duokoła głowy.

To była scena Wyspiańskiego wczorajszego wieczora; „dwadzieścia kroków wszedł i wzdął...” Tamtam ze scenaryusza z „Wyzwolenia” uderza przeciągłym jękiem na znak, że obrzęd się zaczyna.

Twardym, rycerskim rytmem brzmi fanfara Nie wiadomskiego; rozpoczyna ustęp każdy i kończy; po każdej wspaniałej strofie, która przebrzmiała na tej dziwnej, żałobnej estradzie, brzmi ta fanfara i przypomina, że w słowach, które popłynęły w stronę zasluchanych widzów, jest potęga. „Słysz królu, słysz, wieczystych chwał rycerzu, bohaterze.”

Anna Gostyńska mówi hymn Konopnickiej o „Jego duchu”; prześlicznie napisany poemat prozą, mieści w sobie dzieje wielkości, która nie przemija, opowieść o poecie, którego strofy z pięknych piękne mówi Irena Solska.

Solska zjawia się w obramowaniu estrady jak zja wisko; strój Ofelii, w rękach pęk kwiatów; rozmowa z nimi była czemś, na co nie ma wyrazu. W milczącym zachwycie słuchało się historii o najpiękniejszym szaleństwie, o śmierci zapowiedzianej kwiatom, poprzedzonej śmiechem chorego dziecka; scena ta, to jest arcydzieło scenicznej gry, której nie potrzeba było innej dekoracji nad smutek i innego okłasku — nad ciszę, zapierającą oddech w piersi.

Wchodzi Solska jako Infantka z „Cyda”, jakby księżniczka Małgorzata zeszła z obrazu Velasqueza. Suknia bramowana złotem, zdobna w sznury pereł i orderowe wstęgi. Przymyka się oczy i Velasqueza się widzi. Żałobna dekoracja dziwnie dobrze dostraja się do smutku słów, tego smutku, który nieżywą Infantkę Cornille'a ożywił na scenie Wyspiańskiego i takie cudne jej nadał rysy. Solska mówi słowa swoje tak, jak ich nikt inny nie powie. Beznadziejny refren: „zamilknij serce dziewczę”, mówiony najpierw szeptem, brzmi po walce z sobą tak, że w nim czuć drgającą, żywą mekę Infantki. Do niewielu wierszy monologu, dopowiedział wyraz oczu i twarzy początek i koniec opowieści o miłości królewskiej córki do rycerza Rodryga; opowieść była cała, smutna i przepiękna. Szczery i serdeczny ból powiał z mówionych przez Solską słów, zamierających we własnym swoim smutku. Któż drugi tak te słowa wypowie?

Siemaszkowa umie dobywać ukrytą w wierszu potęgę; umie je szarpać tak, jak struny i najsilniejszego dobyć z nich akordu; z przejęciem się, które i ją i słuchacza unosi, z siłą, która falą się przelewa i do najtajniejszych dociera zakątków; tyle, ile jest słodczy w mówieniu Solskiej, tyle jest siły u Siemaszkowej; twardy wiersz „Wyzwolenia” padał z mocą, wezwanie

w owoce cicha, spokojna praca w stowarzyszeniach i agitacja osobista, dotąd mało jeszcze w zaborze pruskim rozwinęta. Nie zebrania publiczne, lecz stowarzyszenia, w których można także nadal obradować w języku polskim, staną się najwybitniejszym czynnikiem i środkiem pracy narodowej, obywatelskiej i kulturalnej, a można przewidzieć, że konieczność, wytworzona nowymi przepisami antypolskimi, doprowadzi do ich nieoczekiwanego dotąd wcale rozwoju. Jak niejednokrotnie już, tak i w tym wypadku, rząd pruski, pragnąc obezwładnić społeczeństwo polskie, popchnie je tylko do wyteżonej pracy w kierunku, w którym dotąd dostatecznej energii nie rozwijało, nie odczuwając pilnej tego potrzeby.

W tej twardej, nad wyraz ciężkiej szkole przymusu i prześladowania politycznego, społeczeństwo polskie w zaborze pruskim nabyło owej pracowitości i sprężystości, równowagi umysłu i świadomości celów i środków, które stanowią tajemnicę jego odporności i siłownię budzą na całym obszarze ziem polskich podziwianie. Ale ażeby w takich warunkach bytu politycznego i materialnego nie zmarnieć i nie spodlić się, trzeba nie tylko chcieć żyć i ostać się, ale być z kruszcu szlachetnego, który pod młotem nie kruszy się i nie łamie, lecz nabiera hartu i mocy. I dlatego przebieg ciężkiej walki, którą zmuszony jest toczyć znaczny odłam polskiego narodu nad Odrą, Wartą i dolną Wisłą, nie tylko budzi u nas serdeczne braterskie współczucie, ale także słuszną może cały nasz naród napędzić dumą i wiarą, że ostatniego swego słowa jeszcze nie wypowiedzieliśmy.

AL. CZ.

Sytuacja w parlamencie. Ministrowie są dobrej myśli.

Jakie i z czyjej strony grożą im niebezpieczeństwa.

Wiedeń, 20. marca.

(A) Izba poselska odbędzie posiedzenie dn. 2 kwietnia. Po przerwie z górą trzecziesięcnej. Najsamprzód ma załatwić kontyngent rekrutów. Potem prowizoryum budżetowe zapewne po koniec roku. Traktat handlowy z Serbią i zweryfikowanie wyborów zaprotestowanych. Z końcem czerwca albo z początkiem lipca nastaną wielkie ferye parlamentarne.

Równolegle z Izłą poselską będzie obradowała komisja budżetowa. Prace nad budżetem 1908 roku skończy zapewne po Wielkiejnocy. Potem zaraz się zajmie załatwieniem prowizoryum budżetowego.

Członkowie gabinetu barona Becka żywią nadzieję, że w obrotach maszyny parlamentarnej nie zajdzie przerwa. Spodziewają się jaknajgładszego funkcjonowania mechanizmu, opartego na głosowaniu powszechnem.

Oto co pisze niemiecki minister-rodak ekscelencya Franciszek Peschka („Zeit” z dnia 20 marca).

„Pewnie żywiły starały się nadaremnie robić trudności gabinetowi bar. Becka, przez rozděcie sprawy Wahrunda i z pomocą chyłonej ak. nuncjusza. Obecnie te same żywiły podjęły ponowne ataki przeciwko prezesowi ministrów. Obwiniają go, że to on jest odpowiedzialnym za przebieg powolny obrad w komisji budżetowej. Kto występuje z podobnymi zarzutami, dowodzi jedynie, że bardzo powierzchownie sądzi sytuację parlamentarną. Co prawda, spodziewano się szybszego załatwienia budżetu i uchwalenia w porę kontyngentu rekrutów. Trzeba przecież pamiętać i o tem, że skutkiem głosowania powszechnego sytuacja uległa zmianie.

z kartki dramatu ostatniej brzmiało jak pobudka. Dwie wielkie artystki podzieliły między siebie rolę; potędze w słowach jednej oddzwaniał jak umierające w dali ciche i ledwo dosłyszalne echo — smutek w słowach drugiej.

Jakby ciąg dalszy bohaterskiej nuty chórowego refrenu brzmiała deklamacyja Chmielińskiego, pysznie mówione ustępy z „Wyzwolenia” i „Kazimierza Wielkiego”, w których słowa się gonią jak fale — o piersi ludzkie, jak o brzeg tłukąc.

Znów krzykliwe uderzenie w tam-tam i rozpoczęto pieśnią czcić wielkie wspomnienie. Melcer napisał muzykę do tego beznadziejnie smutnego ustępu z „Protesilasa i Laodamii”, który śpiewa o „zmarłym na zawsze szczęściu” i „o kochaniu, nad którym wrota zawarły się spiżowe”. Poemat tęsknot miłosnych w muzyce przedziwnie oddany, odśpiewała prześlicznie Bohuss-Hellerowa, z prostotą a pięknie; nadzwyczajnie odśpiewany został przez nią ten niezrównany duet dziewczyny z lutnistą z „Akropolis” z muzyką Niewiadomskiego, który musiano powtórzyć, po urządzeniu Niewiadomskiemu serdecznej owacy z muzyką, w której jest tyle wdzięku i tyle słonecznej pogody, że dla chmurnego nastroju, jaki się wczoraj unosił ponad salą, była ta muzyka jak promień, który przez kolorowe szkła wpadł do wnętrza i świeci.

Omówione zostaną później na tem miejscu dzieła muzyczne, które uczczono wczoraj pamięć Wyspiańskiego, więc doskonale odśpiewana przez Stanisławę Szymanowską pieśń Pentezelei z „Achilleis” Karola Szymanowskiego i pysznie przez orkiestrę teatru odegrany symfoniczny poemat L. Różyckiego, przyjęty przez publiczność gorąco.

Nikt się wczoraj nie cofał przed trudem i wedle sił swoich usłużył pięknej sprawie, wszystkim tedy należy się podziękowanie serdeczne i uznanie, więc dla pracy Kazimierza Sichulskiego, dyr. M. Sołtysa, orkiestry teatru i Tow. muzycznego i dla technicznego chóru; wieczór wczorajszy przyniósł imusiał wielkie zadowolenie pracownikom zabiegom, tem zaś większe, że się w przepiękną zmienił uroczystość.

K. MAKUSZYŃSKI.

Owa zmiana wyjaśnia dostatecznie, dlaczego komisja pracuje wolniej, niż się spodziewano. W roku bieżącym dyskusję w sprawach administracyjnych prowadzą po raz pierwszy liczni nowi posłowie, ba! nowe zupełnie stronnictwa. Przysługuje mu pełne prawo przeprowadzenia owej dyskusji w takiej formie i z taką sumiennocią, jaką uznaje za stosowną. Nowa Izba zbiera bowiem w roku bieżącym dopiero doświadczenia. Zresztą mimo powolnego przebiegu obrad w komisji budżetowej nie można mówić o sytuacji krytycznej gabinetu. Należy oczekiwać, że komisja budżetowa skończy swe zadania po koniec miesiąca bieżącego. Izba poselska będzie więc mogła się zebrać w dniu 2 kwietnia na posiedzenie plenarne. W każdym razie ma się załatwić kontyngent rekrutów po dzień 10 kwietnia.

Na taką samą nutę jest nastrojonym artykuł wstępny w dzisiejszym „Fremdenblacie”. Że mamy tutaj do czynienia z wynurzeniami oficjalnymi, nie będzie wątpliwości, kto porówna ów artykuł z wywiadem ekscelencyi Peschki. Również i „Fremdeblatt” zajmuje się obradami komisji budżetowej. I on stwierdza, że te obrady toczą się wolniej, niż przypuszczano. Lecz także i ów dziennik usprawiedliwia opóźnienie takimi samymi powodami, jak minister Peschka. Młoda Izba, wybrana na podstawie zupełnie nowej ordynacji wyborczej, zwiększona ilość członków komisji — wszystko to opóźnia sfinalizowanie obrad. „Fremdeblatt” w ślady swego inspiratora nie wątpi, że Izba poselska nie będzie sama dobrowolnie abdykowała z przysługującego jej prawa budżetowego. Ta sama Izba poselska, która zdołała załatwić ugodę z Węgrami, potrafi załatwić budżet. Wtedy umilką wszystkie głosy złowieszcze.

Zarówno ów artykuł, jak i wywiad z ministrem Peschką tworzą polemikę oficjalną z artykułem gazety katolicko-konserwatywnej „Vaterland”. Ów artykuł, umieszczony w numerze wieczornym z dnia 19 marca, nosił tytuł „Tohuwabohu”. Jest to termin, używany na oznaczenie powszechnego zamętu. Ów zamęt panuje — zdaniem „Vaterlandu” — w Izbie poselskiej. Winę ponosi obecny gabinet. Cugle wymknęły się mu z rąk. Przede wszystkim baronowi Beckowi. On to winien, że zamęt panuje w gabinecie, w komisji budżetowej, w stosunku wzajemnym stronnictw, w prasie. „Jeżeli pan baron Beck życzy sobie — tak kończy „Vaterland” — ów akt oskarżenia — aby uwierzono w jego zdolność rządzenia, musi się spieszyć. Musi możliwie szybko złożyć wobec opinii publicznej dowód siły stanowczej. Ale taki dowód zdoła złożyć tylko wtedy, gdy z największym pośpiechem położy kres stosunkom anarchicznym w gabinecie, w komisji budżetowej i w życiu publicznym. Musi się postarać o zaprowadzenie porządku”.

Odpowiedź oficjalna, polemizująca z powyższym aktem oskarżenia, poucza, że baron Beck liczy się z podniesionym przeciwko niemu zarzutem miękkości, lecz nie bierze sobie zbytnio do serca owego ataku.

I słusznie. Sfery magnacko-konserwatywne, zwane popularnie feudalnymi, bez różnicy narodowości nie milują bar. Becka. Nie mogą mu przebaczyć, iż przeprowadził reformę głosowania powszechnego. Mają do niego pretensję, że nie udaremnił owej reformy. W odwet robią mu trudności, gdzie mogą i jak mogą. Lecz nie oni są najniebezpieczniejszymi dla spokoju i porządku w parlamencie.

Nie jest też groźnym dla spokoju obrad w parlamencie zapowiedziany wniosek nagły ukraińców o wyborach sejmowych galicyjskich. Ukraińcy się mylą, sądząc, iż potrafią wywołać w kwietniu 1908 r. taką samą nagonkę parlamentarną na Koło polskie, jak w czerwcu i w lipcu 1907 r. Przede wszystkim dlatego, że samo stanowisko ukraińców na giełdzie parlamentarnej uległo zmianie. Powtórze i dlatego, że Koło polskie nie ma powodu angażowania się w sprawie niemiejszej ponad miarę i słusność.

Groźnym natomiast dla spokoju i porządku w parlamencie jest zapowiedziany wniosek nagły w sprawie Wahrunda. Podczas dyskusji wyznaniowej namietności łatwo się rozbrykają. Zwłaszcza, gdy zwolennicy „walki kulturalnej” sprowokują katolików. Tych zwolenników „walki kulturalnej” należy szukać w obozie, któremu przewodniczy bar. Hock. Na zgromadzeniu publicznym pod przewodnictwem owego posła padały ostre, wyraźne słowa zachęty do walki z kościołem katolickim. Były poseł liberalny Wrabetz wołał, że z kościołem i z księżmi należy „mówić po francusku”. Innymi słowy, bar. Hockowi i jego zwolennikom uśmiechają się czyny Waldecka-Rousseau i Emila Combesa.

Podobne plany, takie hasła są równe dynamitowi w stosunkach parlamentarnych Austrii. Za ich sprawą i parlamentowi i rządowi grozi wielkie niebezpieczeństwo. W tym wypadku musi bar. Beck okazać rękę silną, aby „zwolenników rozmówienia się z księżmi po francusku” utrzymać w karchach.

Listy z Warszawy.

(Sfery rządowe o pogrzebie ś. p. Jana Popławskiego. — Uchylanie się p. Osuchowskiego od sądu honorowego).

Udział wszystkich zaborów i dzielnic polskich w pogrzebie ś. p. Jana Popławskiego, dziesiątki wieńców, od organizacji narodowych, złożonych na trumnie, obecność na pogrzebie delegatów ze wszystkich krajów Polski, szeroko jest dziś omawiana i komentowana w rządowych sferach rosyjskich. Są one wprost oszołomione tym faktem, przypisując manifestację sprawności organizacji stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Skałkon przed swym wyjazdem do Petersburga

miął się mniej więcej wyrazić (komunikuje mi o tem jeden z wyższych urzędników rosyjskich) o pogrzebie: — Jest to nadzwyczajne, ażeby narodowcy w przeciągu 3 ch dni dokonali dzieła wprost niemożliwego... Wybory do Dumy nie świadczyły jeszcze o ich sile — mieli 3 miesiące czasu do przygotowania się; pochody narodowe również — jedno tylko miasto brało w nich udział, ale ten pogrzeb — toż zbiegli się ludzie do tej trumny nie z powiatu jednego, nie z guberni, nawet nie z kraju Przywiślańskiego, lecz z całej Europy...

Inny zaś dygnitarz moskiewski mówił:

— Muszą mieć oni albo jakieś sygnały porozumiewawcze, albo musieli wysłać delegatów specjalnych do zbierania ludzi na pogrzeb, a w takim razie policja nasza dyabła warta („k czorta nie goditsia”), że nic nam znać nie dała o szykującej się manifestacji...

Tak mówią dygnitarze moskiewscy o pogrzebie, zrozumieć jednak nie mogą, że ludzie zbiegli się do trumny ś. p. Popławskiego, sprowadzeni nie sprężystością organizacji, lecz ideą, której zmarły był twórcą i wyobraźcielem.

Pisałem już wam o pozwaniu przez p. Karola Stawckiego przed sąd honorowy p. Antoniego Osuchowskiego, b. prezesa P. M. S. i zaznaczałem, iż p. Osuchowski, w razie uchylecia się od sądu, zostanie wykluczony ze Stowarzyszenia Techników. Opinia publiczna oczekiwała tego sądu i wyroku, pragnęła, aby raz już ta sprawa została należycie wyświetlona, decyzyą więc zarządu Stowarzyszenia Techników, że sprawę pomiędzy pp. Stawckim a Osuchowskim ma rozstrzygnąć sąd polubowny, została przez nią przyjęta z uznaniem. P. Osuchowski woli jednak aby było inaczej, bo oto nadesłał list do zarządu Stowarzyszenia techników, w którym oświadcza, że z powodu wyjazdu na czas dłuższy z Warszawy nadal nie należy do grona członków Stowarzyszenia. Wobec tego sąd honorowy do skutku nie dojdzie.

Opinia publiczna pyta: dlaczego? Dlaczego p. Osuchowski obawia się jawności?...

Dziś ukazał się nowy wielki dziennik polityczny p. n. „Gazeta Wieczorna” w formacie i układzie przypominającym zawieszoną „Gazetę Codzienną”.

Z. S. BOŃCZA.

Listy z Brazylii.

V.

Kurytyba, 12 lutego.

Wyjazd z Rio. — Doki w Santos. — Mała burza. — Paranagua. — Droga do Kurytyby. — Zawód. — Krajobraz prawie polski. — Przyjęcie w Kurytybie. — Dwór polski w Brazylii. — Reprezentacja: wizyty i przyjęcia. — Nowi i starzy znajomi. — Pierwsza wycieczka — nieudana. — Zamiatry dalsze.

Piękne Rio opuściliśmy, rozjeżdżając się w różne strony, w dzień Nowego Roku i w następny: p. Warchałowski do Europy, my z p. Komarem do stolicy Polski brazylijskiej. Nie mogę nie wyznać, że zazdrościłem gorąco temu z nas, który dążył ku najmiłszej i najpiękniejszej Europie.

Na pożegnanie mieliśmy najstraszniejszy upał. To też z radością traciliśmy z oczu zachwycającą zatokę i wciągaliśmy rzeźwy powiew z Oceanu. Wbrew oczekiwaniu mamy doskonale urządzone statek „Saturn” Lloyda brazylijskiego.

Mijamy całe szeregi malowniczych wysp. Potem zapada pochmurna, wietrzna noc. Ale wiatr nie bierze się za bary z Oceanem. Fali niema — spokojnie.

Nazajutrz rano płaski, długi wjazd do Santos wśród pól zieleni — soczystej, południowej. W nędznej mieścinie uderzają wspaniale, kamienne kilkukilometrowej długości, doki, własność towarzystwa anglo-francuskiego, dające mu olbrzymie dochody.

Po parogodzinym postoju coś się zaczyna psuć w królestwie — Neptuna. Na pełnym morzu zaczyna łagodnie huśtać nas fala. Już przy obiedzie sporo pustych miejsc; charakterystyczna, szybka emigracja do kajut. My trwamy, racząc się zresztą tylko winem czerwonym z lodem i owocami.

Trwamy jeszcze czas jakiś na pokładzie — ale krótki. Póki mogę, trzymam się baryery i lubuję się wielkimi lewiatanami wodnymi, które kruszą się o burty statku i spadają na mnie z oddali słoną mgłą. Ciemno, choć oko wykol; wiatr wyje i podrzuca statek, jak piórkiem. Mija zachwyt, ogarnia zniechęcenie i nuda — na które mam jedno lekarstwo — łożko w kajucie.

Ranek następny i — Paranagua. Pod deszczem rzęsiwym, w gumowych płaszczach, pod parasolami toczymy układy z przewoźnikami, gnani obawą, żeby się nie spóźnić na pociąg do Kurytyby i nie być zmuszonymi do siedzenia całej doby w nudnej i nędznej mieścinie. Jakoś nie spóźnimy się; o g. 1:30 popołudniu pociąg rusza, pociąg mały, niby zabawka, z rozmiarów, trzcinowych siedzeń na fotelach i szybkości najbardziej do tramwajów podobny.

Tu zawód nas spotyka. Mgła zakrywa nam górskie krajobrazy, z których słynie droga od Paranagua do Kurytyby. Zaledwie czasem wiatr szarpnie zasłoną i odkryje zawrotną przepaść, grzmącą kaskadę, most rzucony w powietrzu.

Ale niema tego złego... resztę znacie. Po raz pierwszy od czasu pobytu w Brazylii niema upału. Jest to rozkosz niezwykła.

Jedziemy z początku płaszczyzną: to pas gorący. Potem, wspinaamy się po niewidzialnych górach. Wreszcie docieramy na płaskowzgórze i widzę po raz pierwszy krajobraz, który odtąd będzie z pewnością wariantami towarzyszył mi wszędzie. Cecha jego charakterystyczna,

to pewne podobieństwo do naszych widoków przetrzebionych lasów. Ale sosnę naszą zamieniła bardziej malownicza arankarya, zdała chiński parasol, zbliżka goły pień uwieńczony u góry zginającymi się łagodnie ku górze gałęziami, zakończonymi dużymi kiściami igieł. Są zresztą i inne, na wolnych przestrzeniach, niezagłuszone, na których gałęzie zaczynają się od dołu zaraz, ale zawsze z klerunkiem ku górze. I grunt łagodnie falisty.

Ale chatki i obejścia coraz porządniejsze przypominają nam kraj ojczysty. Może to zresztą tylko sugestywa parańska. Wydaje się jednak, że do tego krajobrazu przywiązać się łatwo. Tem tłumaczę sobie przystosowywanie się prędkie naszych ludzi i to, że im tu tak dobrze.

Dzień czwarty stycznia. U nas zimno. Tu — pełnia lata. Słońce chyli się ku zachodowi a głośniejszy i dłuższy gwizd lokomotywy zapowiada nam Kurytybę. Nareszcie! Oto i koniec podróży. Wyprostowuję ramiona z miłym poczuciem, że na czas jakiś osiadę gdzieś na stałe.

Na dworcu zebrało się parę osób, które dowiedziały się, że przyjeżdżamy. Komplementy, powitania, trochę interesu, jak zwykle. Z ks. Anusim siadamy do karety i jedziemy do redakcji „Polaka” w Brazylii. Tu spotykam dawną, dobrą znajomą z salonów warszawskich, p. Janinę Warchałowską, żonę głośnego działacza parańskiego. I z nią razem dążymy do posiadłości pp. Warchałowskich, Bacachery, o parę klm. od Kurytyby położonej.

Tak dziwnie spełniają się czasem rzeczy nieprzewidziane. Ziściło się zaproszenie, zrobione przed paru laty przez uprzejmą gospodarz, przyjęte przezemnie z podziękowaniem, ale i z uśmiechem pewności, że się nigdy nie urzeczywistni. A teraz, powtórzono listownie, powtórzone w Rio i oto jestem na Bacachery — jedyny i pierwszy z licznie zapraszanych znajomych warszawskich.

Zapominamy o Paranie. Krzyżują się zapytania zwykłe, a co porabia ten, a czy wychodzi za mąż owa, słowem wszystkie te przedmioty nikłe, drobniutki, koło których jednak owija się najchętniej pajęczyna nitka pamięci i najmocniej trzyma.

Tak mija wieczór pierwszy na obcej ziemi. Ale nie — nie obca to ziemia, myślę sobie następnego ranka.

Wyobraźcie sobie dwór o kształtach prawie polskich. W oddali gęstwin listowia, niczem nie przypomina południa, przebiega się w spokojnej tańli niewielkiego jeziora. Ładnie tu jest. Widok rozległy w obramowaniu siniejących wzgórz. Tylko — zamiast sosen — arankarye. To jedyna różnica.

Bo i otoczenie swojskie. Po czarnych twarzach i czarnych włosach autochtonów, zbieramy się za stołem sami blondyni. Gromadka wesołych, jasnych chłopaków różnego wieku garnie się śmiało do przybycia ze stron dalekich. Gościnną gospodyni uprzejmie czyni honory domu. A przedewszystkiem — swoboda; nie trzeba nikogo bawić; prawo do samotności zastrzeżone; mogą nądzic sam po lasach, rozmyślać nad czystą i jasną wodą, pisać i czytać choćby dzień i noc całą. Szczyt gościnności — swoboda gościa.

Nie, to nie Brazylia. To dwór szlachecki średni, gościnny, prosty — np. na moim Mazowszu.

Cicho, spokojnie... Myślałem, że będzie mi dobrze i było mi dobrze, tak dobrze jak może być człowiekowi, ciągle podróżującemu, a więc nasycenemu do wstrętu najgorszą ze wszystkich banalności, hotelową — w otoczeniu domowym, chciałem rzec prawie — rodzinne.

* * *

Pierwszy tydzień mego pobytu na Bacachery i w Kurytybie upłynął wśród wizyt urzędowych i przyjęć różnych. Muszę powiedzieć, że znalazłem tu przyjęcie miłe i dobre zarówno ze strony sfer urzędowych bra-

zylijskich, jak i ze strony polskiej kolonii miejscowej. Mogę to powiedzieć tem śmieiej, że wiem doskonale, iż moja osoba obchodzi tu wszystkich tyle, co śnieg przeszloroczny, jak się mówi u nas. Ale godność delegata, zawód dziennikarza, były godnie fetowane; wszelkie męczące zaszczyty niechże więc spadną na głowy moich mandataryszów, towarzyszy rolniczych i pism, które reprezentuję. Dlatego zamierzam je opisać. Wiem zresztą z góry, że po wiośnie powitań i serdeczności, nastąpi sroga zima krytyk i rekryminacji; wiem już, że moje opinie nikogo tu nie zadowolnią. Wiem o tem — i jestem spokojny, bo zaświadczy to, że się nie zacie-trzewiam w żadnym kierunku, a zatem jestem najbliższy zimnej i niecierpliwanej przez wszystkich — prawdy.

Przejdźmy tedy do owej wiosny.

Nie brakowało nic. Ani wizyt urzędowych, składanych w karecie prezydenta stanu, p. Munteiro w towarzystwie jego sekretarza i mistrza ceremonii p. Paulo d'Assump-cont b. nauczyciela języka portugalskiego, obecnego prezesa Koła Polskiego w Dumie, p. Romana Dmowskiego; pozdrowienia, które od niego przywiozłem, bardzo p. Paula ucieszyły, wizyt u sekretarza stanu, szefa policyi, biskupa, w redakcjach pism, słowem u wszystkich dygnitarzy. Ani artykułów w pismach miejscowych, ani urzędowego śniadania z dygnitarzami u pani Warchałowskiej na Bacachery, na którym wypowiedziałem kilka mów francuskich, ani bankietu w klubie polskim, gdzie znowu zabierałem głos kilka razy, — nie brakowało słowem niczego, co miłe głaszczące próżność, a ani na krok nie posuwa pozytywnej pracy. I ja, który tak nie-nawidzę przemówień, że w towarzystwie nikt mnie lań-cuchami na trybunę wyciągnąć nie zdołał, tu z konieczności przedzierzgałem się na mowę. I nigdy w ży-ciu nie mówiłem tyle co tu. Teraz rozumiecie, dlaczego tak mało pisałem.

Ciekawi jesteście, kogo z Polaków poznałem? Przedewszystkiem, nowego i miłego znajomego, konsula austro-węgierskiego, p. Zdzisława Okęckiego, którego niezmordowana i pożyteczna działalność znajduje jedno-myślnie uznanie wśród całej tutejszej kolonii polskiej; w gościnnym domu państwa konsulostwa spędzałem w następstwie niejedną miłą chwilę. Zresztą spotkałem tu wielu dawnych znajomych: p. Leona Bieleckiego, redaktora „Gazety Polskiej”, i inicjatora sklepu hurto-wnego „Unia” i jego współwłaściciela, długoletniego działacza w Paranie p. Słótczewskiego, dawnego towa-rzysza pracy jeszcze z moich czasów studenckich w Ge-newie, który przewodniczył tu kilku towarzystwom i roz-wija pożyteczną działalność w celu zrzeszenia ich na wzór Związku Narodowego Polskiego w Ameryce Pół-noonej; p. Władysława Kamińskiego, prowadzącego tu akcję wstrzeźmieliwości za pośrednictwem „Eleuteryi”; p. Janinę Krakowową, wdowę po znanym działaczu e-migracyjnym w Paryżu, którą sprowadziła za morze chęć szczenia oświaty (prowadzi tu szkołę bezpłatną).

Z nowych poznaję ks. prof. Petersa, znawcę stosunków brazylijskich, znanego już czytelnikom z prac moich poprzedników, pp. Lipkowskiego i Stachonia, współwłaścicieli „Unii”, Burzyńskiego, Czarnieckiego, redaktora „Gazety Polskiej”, p. Lekczyńskiego, p. Mali-nowskiego, sekretarza redakcji „Polaka”, pp. Bajera i Kurzawskiego, urzędników konsulatu, pp. Wnorowskie-go, Bernarda, nauczyciela w szkole ludowej, Holewicza, właściciela hotelu w Kurytybie, p. Neymana, współwła-szciciela tartaku na Arankarji, współnika p. Warchałow-skiego i w. w. i. Wymieniam tu umyślnie dużo nazwisk, bo może czytelnicy znajdą tu jakich znajomych, ale nie mogę wymienić wszystkich.

Pierwszą wycieczkę odbyłem z p. Bieleckim, któ-ry niebawem potem wyjechał do Europy. Celem wycieczki była niedaleka od Kurytyby kolonia polska Thomas Coillho. Ale wycieczka była nieudana, nie zastaliśmy bo-wiem miejscowych księży misjonarzy, którzy mieli nam kolonię pokazać. Za to przez kilka godzin rozglądaliśmy

się dowoli, przyczem dowiedziałem się wielu ciekawych i pożytecznych rzeczy.

Tak się skończył pierwszy mój pobyt w Kuryty-bie. 16 stycznia wyjechałem na pierwszą wycieczkę w głąb kraju, zorganizowaną przez rząd i mającą objąć już istniejące kolonie w Rio Claro i Prudentopolis oraz nowe tereny kolonizacyjne w Bom Jardim i Prudento-polis. Z ramienia rządu towarzyszył mi p. major Józef Lur, notaryusz i pisarz hipoteczny, towarzysz bardzo miły, doskonale mówiący po francusku, co dla mnie jest rzeczą bardzo ważną, i — z własnej inicjatywy — dru-gi miły towarzysz, ks. Józef Anusz, który wziął urlop na czas dłuższy, aby mi towarzystwa dotrzymać. Wy-cieczka jest tak ważna, że opiszę ją, podając wyjątki z dziennika, pisanego z dnia na dzień. Chodzi mi o to, aby nie pominąć żadnego szczegółu.

WŁ. PRAWDZIC.

Głos uczonego Francuza w sprawie polskiej.

(a. g.) Dr. Jakub Bertillon, znakomity uczoney w zakresie psychologii doświadczalnej, tyczącej się zbiorowości społecznych, politycznych, narodowych, pań-stwowych, wystąpił w „Le Journal” (z d. 8 b. m.) z artykułem naczelnym zatytułowanym „La Force vain-cue par la Natalité”. Artykuł ten napisany jest niezawis-śnie od ankiety Sienkiewicza. Autor posiada sławę w sferach naukowych w Europie i Ameryce. Świade-ctwo jego, jako bardzo ważne dla nas, podajemy czy-telnikom „Słowa Polskiego” w tłumaczeniu dosłownem.

„Kancelarz państwa niemieckiego stwierdził uroczy-ście wobec świata całego, że najsukuteczniejszą obroną narodu przeciw wrogom potężnym, złym, niesprawiedli-wym, jest siła rozrodcza. Działalność prusacka przedsta-wia pod tym względem dowód przekonywujący.

„Narodowość niemiecka jest zagrożoną we wscho-dniej części królestwa” — woła p. von Bülow w parla-mencie pruskim. Polacy rozradzają się tam tak bujnie, że mimo półtora stulecia nielitościwego gnębienia, pro-wincye polskie pozostają polskimi! Naprawdę stosowa-no przeciwko Polakom, poddanym pruskim, szeregi środków okrutnych, streszczających się w słowach: „Okradam cię i zabijam, abyś mi był bratem”. Na-próżno przesładuje się język polski w szkole, w koście-le, w koszarach, w warsztatach, na polu. Naprawdę się narzuca niektórym rodzinom polskim język niemiecki; naprawdę niektórzy Polacy sami się przejmują, szczerze lub nie, uczuciem niemieckim! Polska siła rozrodcza zwycięża wszelkie prześladowania; niedobory wypełnia; dzięki jej narodowość się wzmacnia i nigdy tak liczna nie była, jak obecnie.

Oto jak się przedstawiają te nadzwyczajne wyniki: W r. 1840 Prusy liczyły 2,223.000 mieszkańców mówiących po polsku. Dzisiaj jest ich trzy miliony i pół, rozmieszczonych na kresach graniczących z państwem rosyjskiem. Poznańskie liczy ich najwięcej: w r. 1840 było Polaków 823.000, w 1900 r. 1,157.000. Okręg Marienwerder miał ich 154.000 w r. 1840, a 345.000 w 1900 r. Ludność polska zatem z górą się tam pod-woiła. Okręg opolski obejmował ich 560.000 w 1840 r., a w 1900 r. 1,048.000. Tu także liczba ludności się zdwoiła, mnożąc się co najmniej równie szybko jak lu-dność niemiecka.

„Czemuż przypisać niespożyte trwanie narodowo-ści polskiej? Cudownej jej sile rozrodczej, czego dowód w cyfrach następujących:

W jednym roku na 1000 mieszkańców	W. Księstwo Poznańskie 1891—1900	1901—1904
Narodzeń	43·3	42·8
Zejsć	23·8	22·4
Nadmiar narodzeń	19·5	20·4

sprawy. Występuję tu niekoniecznie w swoim imieniu, spełniam polecenie...

Jakie są stosunki pana z rodziną żony? — spytał.

— Moje stosunki?... Dalekie, prawie zerwane...

— Właśnie przypuszczałem, że tak jest. Pan nie wie zapewne, że interesy tej rodziny są w obecnej chwili złe, możliwie najgorsze. Kamieniecki stracił dużo na Żymirskim, teraz strajki dobiły go. Podobno w lecie spalono mu majątek...

Nad Hilarym Kamienieckim nie wylewałbym może łez, chociaż nie podzielał opinii o nim wrogów jego, którzy go oczernili, ale matki jest szkoda, teściowej pana, panny Maryńci.

— Maryńcie lubię bardzo — przerwał Paweł.

— I należy coś obmyślić. Nie wiem dokładnie, sądzę jednak, że z całej masy dałyby się zapewne ura-tować Kamieńczyce, w których te panie znalazłyby przy-tulek... Potrzebne są ofiary...

— Ja osobiście — ciszej, patrząc w ziemię dodał Obroński — gotów jestem służyć pewną sumą, pan za-pewne także nie odmówi, może i inni... Trzeba działać za plecami Kamienieckiego, który jest aferzystą i ludzi się, księżna wtajemniczy te panie...

— Załatwimy wszystko — zauważył Paweł takim tonem, jakgdyby chciał postawić kropkę.

— Więc pan bierze to na siebie? — z niedowie-rzaniem spytał tamten.

— Tak...

Obroński spojrzał na zegarek.

— Księżna przyjmuje jeszcze... Możnaby zaraz...

Chwilę patrzył na Pawła badawczo, jak gdyby nie ufał.

(C. d. n.)

Jesteście bezgranicznie naiwni albo bezgranicznie obłudni — powtórzył z naciskiem, dziwiąc się spokojno-wi Pawła. Wierzone w dziejach w rozmaite głupstwa. Wiek XVIII. najgłupszy, najbardziej płytki i gminny ze stuleci, plótł o pierwotnej dobroci człowieka, o powrocie do natury, o doskonałości rozumu; teraz wy stwo-rzyliście sobie bożka z ludu. Ponieważ tłum „skompro-mitował się” zanadto, puściliście w obieg inną, bardziej szlachetną nazwę... Wygląda na to, żeście zaczęli wszyscy w zaduchu izby, w której mieszka ten wasz lud, jeśli tu niema przewrotności... Wszystkie rewolucye wynikają z głupoty i przewrotności...

Niech pan im powie — podniósł głos — temu ludowi i obłudnikom, którzy mu kadzą, że my nie my-slimy składać broni. Do ostatka walczyć będziemy o prawdę, o ideały... Pan zaśmieje się ze mnie. Ale tak jest. My, burżuje, wsteczniczy, zjadacze chleba, cie-miężcy, my stajemy na straży ideałów, my nie dopu-szczamy, żeby dostały się w ręce chamstwa, hołoty, ga-wiedzi...

Paweł zwiesił głowę i apatycznie słuchał namiętnej mowy, która wydawała mu się prózną i sztuczną.

— Czemu pan milczy? — z rozdrażnieniem za-czepił go Obroński — niech pan odpiiera, niech pan zbija...

— Nie myślałem nad tem — spokojnie odparł Paweł.

— Pan nie myślał, właśnie tylko nad tem — pod-chwycił Obroński. — Zresztą wszystko jest przesądzone i ułożone. I podział dóbr i federacya i czteroprzymio-tnikowe, czyli czterowadliwe głosowanie i obieralność prezydenta, co trzy lata za pomocą plebicystu i wolna gmina. Drewniany koł theory kuty jest na cztery nogi, baczcie tylko, aby z niego nie wyskoczyła apokaliptyczna bestya...

— Panie, ja nie wiem nic i to wszystko nie obchodzi mnie zupełnie — dobrodusznie przerwał Paweł.

Obroński umilkł, zdumiony niegrzecznem, lekcewa-żacem, co najmniej dziwnem zachowaniem się gospodarza, którego on zamierzał traktować z lekceważeniem, jak warcholę. Zapalił papierosa i palił, rzucając od czasu do czasu spojrzenie w stronę Pawła.

— Przebakuj na miłość, że strajk zwycięża — odezwał się — że mają zejść poważne zmiany... Nie-pojmuję, jak może ustąpić rząd... Ja bym odpowiedział armatami...

— Tak — mruknął Paweł.

— Nie poznaję pana... pan działał, a teraz...

— Wytłumaczę to panu...

I począł szykować myśli, żeby przedstawić Obroń-skiemu całą rzeczywistość. Ale Obroński zabrał głos znowu:

— Co prawda, to i ja nie przyszedłem do pana dla rozpraw politycznych, ale z interesem...

Zatrzymał się na chwilę, jakgdyby ociągał się, i mówił dalej, powoli, z przestankami, niechętnie, rzekł-byś zmuszony, z pewnem zmieszaniem:

— Pana może zdziwi, że poruszę delikatną ma-terję. Nie jest moim zwyczajem wtrącać się w cudze

W jednym roku	Królestwo pruskie	
na 1000 mieszkańców	1891—1900	1901—1904
Narodzeń	38.0	36.3
Zejsć	23.1	20.8
Nadmiar narodzeń	14.9	15.5

To więc, że Polska opiera się Prusom, tak przecie potężnym, wynika z prostego faktu, że ludność pruska rozmnaża się w stosunku 15 na 1000 (co już jest bardzo wiele), ludność zaś polska w stosunku 20 na 1000.

„Wobec absolutnej niemożności przeciwdziałania tej skali rozrodczej, rząd pruski nie zawahał się zgwałcić słowo królewskie, dane Polakom w 1814 r., że uszanowaniem będzie ich prawo własności! Słowo to uroczyste, zaprzysiężone w obliczu Europy, wydawało się podówczas banalnem i mało kompromitującym. Moralność publiczna przeszła w Prusiech od tej pory nielada ewolucję! Zgwałcono z równą dezynwolturą artykuł 4 pruskiej konstytucji, opiewający równość przed prawem wszystkich pruskich poddanych. Sam „Kronprinz” przybył osobiście na posiedzenie parlamentu, na którym, wychodząc z zasady pięści przed prawem, ogłoszono bankructwo uroczystych zobowiązań, przyjętych przez jego przodków. „Twarda konieczność!” orzekł jego minister rolnictwa, p. von Arnim.

„Jest inna część świata, gdzie tak samo naród nieliczny zachowuje swą narodowość dzięki znacznej sile rozrodczej. Są to mianowicie Francuzi kanadyjscy. Na 1000 mieszkańców liczy się tam 42 narodzenia (zamiast 20 we Francji!) a 18 skonów; różnica: 24. Tem się tłumaczy, że mimo znacznej emigracji do Stanów Zjednoczonych, ludność francuska w Kanadzie rozrasta się z roku na rok.

„Atoli Kanadyjczyków traktują władze angielskie sprawiedliwie (przynajmniej od 1839 r.). Nie przesładują ani ich majątków, ani osób, ani języka; współżycie z sąsiadem Anglikiem jest na stopie bezwzględnej równości. I Francuzi nie okazują się niewdzięcznymi. Jakkolwiek zachowują dla ojczyzny pierwotnej przywiązanie wierne i wzruszające, niemniej z całą lojalnością i poświęceniem spełniają obowiązki poddanych brytyjskich. Stosując więc do nich środki sprawiedliwe, prawo i uczciwe, rząd angielski okazał się zręcznym i przenikliwym.

„Lecz Prusy działają w Polsce środkami wręcz przeciwnymi. Zaiste, nikt nie ośmieli się twierdzić, że okazują się prawe, uczciwe i sprawiedliwe! Czy są może natomiast zręczne i przenikliwe? Po odpowiedź udajmy się do Machiavela, polityka chytrego a okrutnego. Niechaj nam nikt nie zarzuci, że lekko sobie Prusy ważymy!

„Polityka stosowana względem Polaków przez rząd niemiecki posiada cechy podobieństwa z tą, którą Machiavel zaleca; lecz o ileż polityka panegirysty Cezara Borgii, jakkolwiek szkaradna, mniej jest przewrotna, nieuczciwa i mniej okrutna! Oto mniej więcej, jak się on wyraża:

„Władca, który chce anektować lud nie mówiący jego językiem lub nie wyznający jego religii (Polska odpowiada obu tym warunkom odnośnie do Prus) może osiągnąć swój cel zapomocą jednego z trzech następujących środków: przez bezwzględne spustoszenie kraju, albo przez skolonizowanie go, lub wreszcie przez zamieszkanie w nim i pozyskanie sobie dobrą administracją miłości podbitego ludu. „Trzeba ludzi sobie ująć, lub ich zabić”, powiada dosłownie.

„Gdy Machiavel sądzi postęпки ludzkie, nie czyni tego ze stanowiska moralności, która mu jest niemal obojętna, ale ze względu na następstwa, jakie się dadzą osiągnąć. Dla tego uważa za absurd pokrywanie załogami kraju podbitego, kosztuje to bowiem zbyt wiele a nie zapewnia skutków pomyślnych; odrzuca też inne sposoby utrzymania zdobyczy. Tylko trzy środki powyżej wymienione ująć się mogą: spustoszenie mieczem i ogniem, skolonizowanie, lub ujęcie miłością. Który z trzech ma być najlepszym? (Machiavel ma na myśli, który najskuteczniej zapewnia powodzenie). Bezsprzecznie, trzeci: „Władca potrzebuje miłości poddanych”, powtarza kilkakrotnie, a łatwo mu ją uzyskać, „lud bowiem o nic nie prosi, tylko, aby go nie gnębiono”.

„Ujmować miłością nie leży w temperamentie niemieckim. Pozostają dwa inne środki zalecane przez Machiavela. Spustoszyć Polskę ogniem i mieczem: już to się robiło, niestety! lecz bez powodzenia, nie można bo było pozabijać wszystkich, niezmożona zaś rozrodczość polska w krótkim czasie luki śmierci powypełniała. Pozostaje kolonizacja: tego także próbowano, skupując majątki wystawione na sprzedaż i rozdzielając je między Niemców; proceder wszakże długi i niepewny; podczas gdy dziesięciu Niemców w kraju osiedlono, stu nowych Polaków na świat się rodziło. Wówczas to powstała myśl wywłaszczenia siłą Polaków, aby prędzej skończyć. Lecz polska siła rozrodcza okazała się jeszcze prędszą!

„Kolonizowanie kraju podbitego polecał Machiavel w końcu XV-go stulecia, a chwalać je, opierał się głównie na doświadczeniach czynionych przez Rzymian. Warunki dzisiejsze są zgoła odmienne od wieku XV-go. Posiadanie ziemi nie stanowi już, jak ongi, jedynego źródła bogactwa. Na darmo więc Prusy łamią solenne zobowiązania, na darmo gwałcą własną konstytucję i popełniają nikczemne bezprawie, jakiby nawet w wieku XV-ym z trudnością uszło. Siły rozrodczej Polaków to nie umniejszy, a narodowość polska tem większą okaże żywotność!”

C. k. galicyjskie Tow. gospodarskie.

Dwudniowe obrady ogólnej Rady gal. Tow. gospodarskiego zakończyły się wczoraj wieczorem.

Onegdajszego popołudnie zajęły poufne obrady, w których omawiano między innymi wnioski oddziałów, wczoraj przedpołudniem toczyły się obrady w sekcjach, popołudniu zaś odbyło się o godz. 4 w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

II posiedzenie publiczne.

Na posiedzeniu tem, na którym przedłożono w formie wniosków wyniki obrad poufnych i sekcyjnych, zjawiała się mniej niż połowa przybyłych na Zjazd delegatów, na co przed przystąpieniem do porządku dziennego zwrócił uwagę p. Younga wyrażając żal z tego powodu.

Przewodniczył p. Brykczyński.

Posiedzenie rozpoczęło się od sprawozdań referentów komisji i referentów wniosków przyjętych na posiedzeniu poufnym. W myśl wywodów referentów przyjęto następujące wnioski:

1. „Poleca się komitetowi, by dążył do tego, aby w przyszłości zakupna reproduktorów dla kraju odbywały się po odbytej próbie;

2. „Poleca się komitetowi, by starał się wprowadzić w jak najkrótszym czasie, a więc już o ile możliwości na r. 1909, aby w pierwszym rzędzie były zakupowane ogiery, które, otrzymawszy certyfikat komisji, odbyły próbę na torze wyścigowym;

3. „Poleca się komitetowi, by zażądał od ministerstwa rolnictwa, analogicznie z powyższą uchwałą Rady ogólnej, aby i rząd tylko takie ogiery w pierwszym rzędzie kupował;

4. „Ogólne zgromadzenie wzywa komitet Towarzystwa gospodarskiego, aby poczynił starania, by powstałe w ostatnich latach tak liczne spółki oszczędnościowe i kredytowe, jakoteż spółki eskontowe, zostawały pod ścisłą kontrolą rządową, daleko aby poczynił starania o zmianę obecnie obowiązującej ordynacji egzekucyjnej w duchu większej ochrony własności ziemskiej”.

Dalej uchwalono następującą rezolucję sekcji rolniczej w sprawie gospodarstwa pastwiskowego i zakładania pastwisk:

„Ze względu na potrzebę szerszego zastosowania trwałych pastwisk w naszych gospodarstwach, ze względu, iż zakładanie ich nie może być dokonane bez umiejętnie przeprowadzonych prób, poleca Rada ogólna komitetowi:

a) aby w najbliższej przyszłości zajął się przeprowadzeniem prób zakładania pastwisk trwałych w różnych warunkach i w różnych glebach, udzielając już to potrzebnych nawozów i nasion traw bezpłatnie, już to subwencji tym hodowcom, którzyby założenie takich pastwisk na większych przestrzeniach własnym kosztem przeprowadzili; w jednym i drugim wypadku udzielana będzie pomoc techniczna i porada fachowa ze strony komitetu bezpłatnie,

b) aby komitet postarał się o przetłumaczenie dzieła prof. Falkego o gospodarstwie pastwiskowym na język polski,

c) aby zaprowadzając pastwiska trwałe w myśl wniosku pod a) uwzględnił założenie drugiej połoniny (na wzór Mikuliczyna) w zachodniej części strefy swego działania; celem tego byłoby zmniejszenie czasu i kosztów transportu bydła, a temsamem większego korzystania z połonin.

Wreszcie powyższe wnioski w sprawie mleczarstwa i zakładania spółek mleczarskich:

1. Komitet zajmie się organizacją produktów mleczarskich, zwłaszcza masła w miesiącach letnich, tudzież zastanowi się nad sposobem użycia mleka odtłuszczonego;

2. Komitet powinien przy sposobności kontroli mleczności krów zachęcić producentów do żywienia cieląt odtłuszczanym mlekiem;

3. Komitet odniesie się do Koła polskiego, żądając ochrony naszej hodowli wobec zamierzonego wprowadzenia bydła rzeźnego i świń z Serbii;

4. Komitet umożliwi producentom celem podniesienia produkcji mleka — dostarczanie intensywniejszej karmy pod nadzorem swoich inspektorów w sposób właściwy;

5. Komitet zażąda od władzy dokładniejszej kontroli nad dostawami mleka i przetworów z mleka do miast, celem umożliwienia konsumentom otrzymania dobrego produktu i dostarczania środków na tę kontrolę;

6. Komitet zwróci pilną uwagę na zaczęta już akcję krajowej Stacji botanicznej w kierunku zakładania zakładów powiatowych reprodukcji ziemniaków i Stacji doświadczalnych wzorowej uprawy ziemniaków;

7. Komitet upomni się szczególnie o dostarczanie funduszy od rządu i kraju na cele kontroli i kontrolę mleczarstwa będzie wykonywał przede wszystkim w okolicach w których spółki mleczarskie istnieją;

8. Komitet zainicjuje powstanie związku hodowców bydła o cechach wybitnie mlecznych;

9. Komitet poczyni starania u władz kolejowych, aby służba kolejowa z uwagą i starannością obchodziła się z konwiami do mleka, aby kradzieże mleka nie były tak częste, aby „fracht” kolejowy od przewozu pustych konwii był jak najniższy;

10. Komitet poczyni starania u władz pocztowych, aby koszt przesyłek pocztowych był dla masła możliwie najniższy i aby przy transporcie trzymano je zdale od przedmiotów i towarów cuchnących.

Z porządku dziennego prof. Pawlik wygłosił referat „o badaniach opłacalności poszczególnych gałęzi produkcji w gospodarstwach większej i mniejszej

własności w Galicyi”. W myśl wywodów referenta przyjęto następujące wnioski:

1. Rada ogólna, uznając potrzebę badań nad opłacalnością kultur realnych, oraz inwentarzy użytkowych w gospodarstwach większej i mniejszej posiadłości — poleca komitetowi galic. Tow. gospodarskiego, aby akcję zainicjowaną w jak najbliższej przyszłości w życie wprowadził.

2. Rada ogólna poleca komitetowi, aby dołożył wszelkich starań o wyjednanie funduszy w ministerstwie rolnictwa w Wiedniu i w Sejmie krajowym na cele tych badań”.

Drugi referent dr. August Rodakiewicz mówił „o włościach rentowych” i zakończył następującym wnioskiem:

„Rada ogólna poleca komitetowi, aby zwrócił się do Wydziału krajowego o odpowiednie wyposażenie biura komisji dla włości rentowych w siły fachowe, celem zapewnienia akcji na polu tworzenia włości rentowych warunków jak najsprężystszych działania”.

Wniosek przyjęto, poczem dokonano wyboru prezydium, pięciu członków komitetu i komisji rachunkowej:

Wybrani zostali: prezesem ponownie p. Stanisław Brykczyński, wiceprezesami pp. Artur Zaremba-Cielecki, Jan Vivien i Witold ks. Czartoryski, członkami komitetu pp. Władysław ks. Sapieha, dr. Włodzimierz Kozłowski, Jerzy Turnau i Jan Madeyski (na 4 lata) i Wincenty Rozwadowski (na 2 lata), do komisji rewizyjnej zaś pp. Mieczysław Urbański, Ignacy Papara, Stanisław Cieński a jako zastępcy pp. Michał bar. Horoch i Michał Tustanowski.

Z kolei p. Urbański przedstawił sprawozdanie komisji rachunkowej. Według sprawozdania bilansu z końcem 1907 wykazuje czysty stan czynny majątku w kwocie 172.043 kor. 32 gr., w porównaniu z rokiem poprzednim większy o 40.070 kor. 49 gr.; okrut kasy wynosił 2.460.548 kor. 26 gr.; zamknięcie rachunków zarządu centralnego, wykazuje w dochodach 59.561 kor. 91 gr., w rozchodach 59.359 kor. 58 gr. (nadwyżka kasowa 202 kor. 40 gr.); fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 83.878 kor. 76 gr.; zamknięcia rachunków fundacji i stypendyjnych wykazują 169.953 k. 71 gr.; zamknięcia rachunków subwencji państwowych i krajowych wykazują w dochodach 687.510 kor. 36 gr. w rozchodach 590.485 kor. 59 gr. (pozostałość kasowa 97.024 kor. 77 gr.).

Co się tyczy subwencji państwowych to stosunek ich do subwencji państwowych udzielanych innym krajom, a nawet do subwencji krajowych, dawniej rażąco niski, zmienił się w ostatnich latach na korzyść, jednak w mierze niedostatecznej do potrzeb naszego zaniedbanego przez rząd centralny rolnictwa i do subwencji udzielanych innym krajom.

W myśl wniosku referenta udzielono komitetowi absolutorium z rachunków, poczem przyjęto preliminarz budżetu na rok 1908, preliminarz dochody w kwocie 48.494 kor. 94 gr., a rozchody w kwocie 57.502 kor. 99 gr. Niedobór w kwocie 9.008 kor. 9 gr. ma być pokryty zapomocą poboru od oddziałów 35 prc. wkładem, do uiszczenia których zobowiązań są członkowie.

W dyskusji nad preliminarzem, poruszono potrzebę powtórzonego wydania broszury Jerzego Turnaua o uprawie buraków, oraz wydania popularnej broszury o tępieniu szkodników w gospodarstwie rolnem. Wniosek ten przekazano komitetowi.

Na preliminarz jeszcze zwykłe końcowe podziękowania prezesa, podziękowanie prezesowi itd.

Idea nie samolubstwo.

Od jednego z urzędników, zajmującego wybitne stanowisko w życiu obywatelskim naszego miasta, otrzymujemy następujące uwagi:

Niedawne wybory sejmowe, dokonane we Lwowie, stwierdziły niewątpliwie zwycięstwo idei nad samolubstwem i krótkowidztwem koteryi i jednostek, a do zwycięstwa tego przyczyniły się poważne zastępy — nie powiem inteligencji, gdyż zasadniczo nie lubię tego wyrazu, o ile używa się go jako antitezy t. zw. mieszczaństwa, lecz — osób umiejących zdać sobie sprawę z tego, do jakich celów społeczeństwo nasze w dziejowej swej ewolucji dąży i dążyć powinno, tudzież czego pod groźbą straty swych zdobyczy narodowych i kulturalnych bezwzględnie unikać jest obowiązane.

Jednakże nie wolno po takim zwycięstwie spocząć na laurach i nie myśleć o tem, że trzeba bezwarunkowo zorganizować się i stanąć do nowej walki przy niedalekich już wyborach pięćdziesięciu kilku członków Rady miejskiej.

Powie może kto, że co innego skład Sejmu krajowego, a skład Rady, chociażby nawet stołecznego miasta, ponieważ w Sejmie rozstrzygają się sprawy, obchodzące wszystkich mieszkańców kraju, a nawet wszystkich Polaków, podczas, gdy Radzie miejskiej przysługuje tylko prawo zajmowania się gospodarką jednej gminy.

Dzięki takim poglądom sfery t. zw. inteligencji zachowywały się dotąd albo obojętnie, albo bardzo niezdarnie wobec wyborów do Rady miejskiej i jeżeli dziś gospodarka gminy naszej nosi wybitne piętno koteryjności, szkodliwy dla gminy i dla tej większości mieszkańców, która niema w Radzie w swych rzeczach ilościowo i jakościowo odpowiadających podatkowej i intelektualnej sile tej większości, to ona właśnie zawiła najbardziej, że albo nie troszczyła się wcale o dobór członków Rady, albo zadowalała się dopuszczeniem na

krzesło radzieckie w drodze kompromisu z przemożną koteryą kilku jednostek.

Mało kto z pośród t. zw. inteligencji chciał zdać sobie sprawę z tego, że kto w Radzie lwowskiej stanowi większość zwartą i dobrze zorganizowaną, tego wpływ nie ogranicza się do samych agend miejskich, ale sięga daleko i głęboko w zakres spraw szerszego znaczenia. Mało kto zaniechał machnięciem ręką, na czynione mu przedstawienia, że apatya inteligencji co do wyborów i składu Rady miejskiej jest pośredniem popieraniem wyborów klik i milczącą sankcją jej gospodarki, odbijającej się najfatalniej właśnie na interesach tych obojętnych i tych abstynentów, którzy w najlepszym razie wytargowywali od strzelniczan kilka foteli radzieckich dla osób, jak się okazało w rezultacie, właśnie najmniej odpowiednich tak pod względem znajomości spraw miejskich, jak pod względem chęci do pracy, która w miarę rozwoju miasta i wzrostu jego potrzeb kulturalnych wymaga wiele czasu, wielkiej wytrwałości i wielkiej konsekwencji.

Widzieliśmy też w kadencjach dawniejszych i widzimy, niestety, i teraz, że te wytargowane fotele inteligencji — z małymi wyjątkami — świeciły zazwyczaj pustką, albo też z powodów nie mających nic wspólnego z ideowością zezowały i zezują ku fotelom zawsze obecnych, zawsze należycie do każdej sprawy przygotowanych i zawsze karnych strzelniczan.

Nie można się też dziwić, że z biegiem czasu wyrobiło się w tych strzelniczanach poczucie siły i wyśzości i że wobec braku stosownej kwalifikacji do patrzenia na dalszą metę, sławetna konfraternia strzelecka, dbała tylko o to, co ją najbliżiej obchodzi, uczyniła z pięknego miasta naszego brudny i niechlujny partykularz, dopuściła do rozwielenia się rozbójniczej lichwy mieszkaniowej, do niesłychanej drożyzny potrzeb najniezbędniejszych i do zaprzepaszczenia chlubnych tradycji mieszczańskich.

Co więcej, sławetna konfraternia ustaliła w swoim gronie takie ekskluzywne pojęcie mieszczaństwa, iż graniczy ono prawie z obłędem. Według niej ten tylko jest mieszczańcem, kto nabył za kilkadziesiąt koron bardzo dziś tracący średniowieczną myszką dekret mieszczański, który uprawnia do niebardzo właściwej delii senatorskiej, do świecy podczas procesji i do — zakładu Kazarza po zlikwidowaniu niezbyt świetnych interesów, a wszystko inne „profesory, urzędniki”, to same przelotne ptaki, które dziś są we Lwowie, a jutro mogą być przeniesione gdzie indziej, a przeto ani tego miasta kochać, ani do rządów jego dopuszczonymi być nie mogą, zwłaszcza, że właściwie, zdaniem panów „mieszczan” nic nie produkują, a źródłem ich utrzymania jest krwawica podatkowa rzeczywistych producentów.

Nie będę się spierać co do „przelotności” panów „mieszczan”, a chcę tylko stwierdzić, że nie są to potomkowie Alembeków, Kampanów, Sykstów, Wilczków itp., ale zwykłe sobie „przelotne”, poza Lwowem zrodzone i wychowane jednostki — co zresztą nie jest dla nich z ujmą — jednostki, które nie są ani tak liczne, ani tak nadzwyczaj produktywne, iżby miały prawo widzieć w sobie rdzeń i szpik stolicy kraju.

Nie bardzo też zachwycam się ich cnotami, wcale a wcale nie przejętymi od prawdziwie patryotycznych i patrycyuszowskich poprzedników, a ostatnie wybory sejmowe są chyba najlepszym tego dowodem. Ludzie, którzy dla przeformowania jednostki bardzo ambinej i bardzo wysoko patrzącej, a nie posiadającej warunków do zajmowania wysokich stanowisk krajowych i miejskich, nie wahali się zawierać sojuszków z żywiołami przewrotu i wrogami polskości i słuchali ślepo komendy idącej od kawek, ludzie ci nie mają już w duszy tego patryotyzmu, któremu jeszcze nie tak bardzo dawno mieszczaństwo lwowskie przodowało w kraju i nie dają bynajmniej gwarancji, że nie zechcą nas w danym razie poprowadzić tam, gdzieby niedawno ich poprzednicy dzięki przejęciu się chlubną tradycją stolicy kraju poprowadzić nie chcieli i nie śmieli.

Honor jej uratowała inteligencja, nie taka znów „przelotna”, jak się panom strzelniczanom zdaje, ani taka pasyżnicza, jakby ją oni przedstawili usiłowali. Pokazało się, że inteligencja kocha to miasto, w którym przeważnie stale mieszka i życiowe i kulturalne swe potrzeby, własną i uczciwą swą pracą zaspokaja i że nie zasklepia się w wyłącznym patryotyzmie lokalnym, lecz myśli szczerą i czynem odważnym szersze obejmuje horyzonty.

Inteligencja ta bardzo poważna swą liczbą i gdyby chciała i umiała być zawsze solidarna, także bardzo poważna swą siłą, pobiera rocznie — mówię o „urzędnikach i profesorach” — z kas rządowych, autonomicznych i finansowych przeszło czterdzieście milionów koron i utrzymuje niemi panów „mieszczan”, gdyż co do jednego halerza oddaje swe zarobki właścicielom domów, kupcom, rzemieślnikom i wogóle producentom potrzeb codziennych, a także ona i prawie ona wyłącznie podtrzymuje swemi wkładami wszelkie instytucje humanitarne i oświatowe, jednym słowem jest żywą częścią organizmu skomplikowanego, która spełnia należycie żywotną funkcję wymiany dóbr, a zatem posiada wszelkie prawo, ażeby być traktowaną jako żywioł szczerze i prawdziwie mieszczański, który powinien i musi być dopuszczony do stosunkowego udziału w rządach stolicy kraju i do stanowienia o kulturalnych potrzebach wszystkich jej mieszkańców, nie samych tylko klik i koteryj.

Wyraźnie mówię, nie samych tylko klik i koteryj, a mówię to nie bez uzasadnionej przyczyny. Przysłuchując się bowiem temu, co się teraz, w przededniu wyborów, mówi i pisze, mogę mieć słuszną obawę, że jedną wyłączność chce się zastąpić wyłącznością drugą, jeden stan stanem drugim. Uważałbym to za bardzo

niezdrowy objaw, gdyby, na hasło „precz ze strzelnicą”, odpowiedzieć miał za głośny i za bezwzględny odzew „górą urzędnicy”. Ani inteligencja nie składa się ze samych „urzędników i profesorów”, ani też t. zw. mieszczańcom nie można odmówić prawa do udziału w rządach miasta dlatego tylko, że należą do sławetnej konfraterni strzeleckiej. Wyłączne rządy jednego lub drugich z wielu, a bardzo wielu powodów, między którymi wymieniam względ na wychowanie obywatelskie, byłyby niekorzystne dla miasta. Należałoby życzyć temu miastu, aby rządili nim „mieszczanie” w najlepszym znaczeniu tego wyrazu, a więc ludzie, którzy to miasto kochają, którzy rozwoju i kultury jego szczerze pragną, którzy egoizm jednostki czy stanu dobru ogółu polskiego podporządkować chcą i umieją.

Sam urzędnik, mogę tem pewniej oświadczyć się przeciw temu, aby w jakimkolwiek cielem reprezentacyjnym właśnie urzędnicy, czy nawet przedewszystkiem urzędnicy niższych stopni, odgrywali rolę wytyczną i decydującą. Pominąwszy bowiem, że w takim razie zachodziłoby zawsze niebezpieczeństwo zbyt częstego zaznaczania stanowości, a zatem jednostronności w rządach, trzeba przyznać otwarcie, że urzędnikom nieraz brak — niestety — jednego wielkiego warunku, swobody: głośnego zaznaczenia swych przekonań, a taka zawisłość mogłaby ich niejednokrotnie kępować w takich sprawach, w których Rada stolicy kraju zabierać ma głos jako reprezentacja miasta polskiego i demokratycznego.

Takich spraw bywa bardzo wiele.

Nie wykluczając ani tzw. „mieszczan”, ani urzędników od współrządów w mieście, powinniśmy pamiętać, że prócz nich mamy sporo inteligencji niezawisłej i zdolnej do zajęcia wybitnych stanowisk w zarządzie miejskim i na nią powinno zwrócić się najbaczniejszą uwagę, ażeby wprowadziwszy jej reprezentantów do Rady miejskiej w poważnym zastępie, odzyskać dla miasta naszego zaprzepaszczone znamię miasta stołecznego.

Nie potrzeba do tego układów i targów z klikami i koteryami, ale potrzeba doboru ludzi ze wszystkich stanów i zawodów, ludzi pełnych miłości nie siebie, lecz miasta, ludzi świadomych jego potrzeb i znaczenia, jednym słowem obywateli!

A nie wątpię, że znajdzie się ich pięćdziesięciu kilku i że potrafią zdobyć głosy i poparcie tych, którzy niedawno dopomogli do zwycięstwa idei nad sarnolubstwem.

Na Haiti.

Zatarg między państwami europejskimi a republiką murzyńską na San Domingo zaostrza się. Prezydent Nord-Alexis nie chce zezwolić na wyjazd swoich przeciwników, którzy schronili się do poselstw i konsulatów zagranicznych, a wśród jego stronników zwiększa się ruch wrogi dla obcokrajowców. Przed Port au Prince ukazały się angielskie, francuskie i niemieckie okręty wojenne, a z krawężnika angielskiego dano podobno kilka strzałów, które prawdopodobnie nie przyczyniają się do uspokojenia wzburzonej ludności. Republikańskie bowiem uważają wystąpienie mocarstw za bezprawne wniechanie się zagranicy do spraw wewnętrznych swego kraju, a następstwem wzburzenia mogą być napadci na Europejczyków, zamieszkujących w wielkiej liczbie miasta portowe.

Zajścia w republice murzyńskiej, które dały obecnie mocarstwom sposobność do zbrojnego wystąpienia, nie mają charakteru nadzwyczajnego. Są tylko prostym powtórzeniem tego, co dzieje się na Haiti od stu lat z górą. Jest to ziemia klasyczna rewolucji i inorderstw politycznych.

Trzy rasy zamieszkują ten kraj nadzwyczajnie urodzajny i położony szczęśliwie pod względem handlowym: mordują się nawzajem i powstrzymują się nawzajem w rozwoju. Od stu lat w Haiti zmieniają się nieustannie rządy i formy rządów, ustroj republikański, monarchiczny, absolutyzm zmieniały się ze sobą, ale pod żadną formą rządów kraj nie znalazł spokoju.

Obecnie toczy się tam walka między prezydentem gen. Nord-Alexisem, który objął władzę w kraju w roku 1902, a Anthenorem Firminem, byłym sekretarzem stanu i przedstawicielem republiki w Paryżu, który pragnie zająć jego miejsce. Gen. Nord-Alexis objął przed 5 laty władzę drogą rewolucji, obalivszy prezydenta Tiresiasza Simona Sama, któremu zarzucał inwalersacye i wywołanie drożyzny przez niezręczną i nieuczciwą administracyę. Anthenor Firmin czyni dosłownie te same zarzuty teraźniejszemu prezydentowi i spiskuje przeciw niemu, dążąc do jego obalenia.

Także w postępowaniu politycznym względem zagranicy obaj współzawodnicy trzymają się tego samego systemu. Alexis domaga się kategorycznie wydania stronników Firmina, którzy znaleźli schronienie w poselstwach i konsulatach zagranicznych i powołuje się na to, że nietykalność poselstw nie rozciąga się na obywateli republiki, którzy w nich się znajdują. Dosłownie tymi samymi argumentami walczył przed 18 laty ten sam Firmin, który dziś wraz ze swoimi stronnikami tylko azyłowi w poselstwie francuskim zawdzięcza, że jest jeszcze przy życiu.

Zatarg, którego obecnie jesteśmy świadkami, został spowodowany nową próbą Firmina, aby obalić prezydenta Alexis'a i ująć władzę w swoje ręce. W styczniu r. b. Firmin przy pomocy swojego współnika wojskowego Jana Jumeau zorganizował zbrojne powstanie i zajął kilka ważniejszych miejscowości: Port de Paix-Saint Marc oraz Gonnaives. Ale już po kilku dniach, dnia 18 stycznia, wojska rządowe otoczyły te miasta,

a dnia 24 pobili na głowę rewolucjonistów. Jan Jumeau wpadł w ręce stronników prezydenta i został rozstrzelany, gdy przezorny Firmin już poprzednio, nie czekając na wynik bitwy, schronił się wraz z kilku towarzyszami do konsulat francuskiego w Gonnaives. Także w Port au Prince stronnicy pretendenta znaleźli schronienie w poselstwach zagranicznych.

Rząd Alexis'a zażądał ich wydania. Konsulaty i poselstwa odmówiły, domagając się dla spiskowców prawa swobodnego wyjazdu za granicę. Na to nie zgodził się prezydent Alexis, a gdy jego minister spraw zagranicznych, Sannon, stanął po stronie poselstw, zmusił go do ustąpienia. Nowy minister, Borno, przyrzekł pierwotnie, że pozwoli przywódcy spiskowców, Firminowi, na wyjazd do Kingstonu, ale niebawem przyrzeczenie to cofnął. Aby zaś nie pozostawić żadnych wątpliwości co do swoich zamiarów, rząd republikański kazał od dnia 15 b. m. pojąć kilkudziesięciu stronników Firmina i rozstrzelać ich bez procesu „na mocy prawa wojennego”.

Takie są w krótkich słowach przyczyny zatargu między rządem murzyńskiej republiki a mocarstwami, z których najwięcej w tym wypadku są interesowane Francja i Anglia. Niemcy przyłączyły się do akcyi i wysłały okręt wojenny do Port au Prince, wierne swej zasadzie zabierania głosu, gdziekolwiek się coś dzieje na świecie. Liczba ich poddanych w Haiti jest mała, a tamtejszy konsulat niemiecki nie jest schroniskiem spiskowców.

Wystąpienie Anglii i Francji tłumaczy się, jak pisze „Temps” paryski, przedewszystkiem względami humanitarnymi. Idzie nie tylko o obronę zagrożonych własnych poddanych — zwłaszcza, że nie groziłoby im żadne niebezpieczeństwo, gdyby poselstwa nie udzielały swej opieki spiskowcom; idzie o to, aby nie pozwolić na wymordowanie bezbronných obecnie przeciwników Alexis'a. Wydając tych zbiegów w ręce teraźniejszego rządu — powiada „Temps” — Europa mimowoli wnieszałaby się do spraw wewnętrznych republiki, ułatwiając przez to Alexisowi zupełne wytypienie swoich przeciwników. A faktem jest, że „aleksiści” niemniej spiskują przeciw „firministom”, niż „firminiści” przeciw „aleksistom”. Jedynym zawiązaniem kwestyi jest w takim położeniu opuszczenie republiki przez przeciwników teraźniejszego rządu. „Poza tem Anglia, Niemcy i Francja są obowiązane do obrony życia i zmiany swoich obywateli, którzy zarówno przez represję, jak przez rewolucję są narażeni na niebezpieczeństwo”.

Argument ostatni jest trafny. Ale argumentacyi, według której wydanie spiskowców wręce bądź co bądź prawowitej władzy, byłoby wniechaniem się do spraw wewnętrznych republiki, brak siły przekonywującej. Najpewniejszym sposobem „niemieszania się” byłoby zupełna bierność wobec walk partyjnych w republice. Tak też uczynionoby niezawodnie w Europie. Przypuśćmy, że w Niemczech wybuchłaby rewolucja socjalistyczna, a rząd odniósłby w niej zwycięstwo. W takim razie przecież żadne poselstwo zagraniczne nie udzieliłoby u siebie schronienia pokonanym i poszukiwanym przez władzę przeciwnikom rządu, a przynajmniej nie czyniłoby tego oficjalnie, z powołaniem się na swoje „prawa”. Bo następstwem tego byłaby wojna. W Haiti poselstwa zagraniczne pozwalają sobie na to, bo ufają w siłę swoich rządów, a słabość militarną kraju, w którym się znajdują. Dlatego też Stany Zjednoczone w tym wypadku nie stoją po stronie mocarstw europejskich, lecz zachowują zupełną neutralność wobec wypadków na Haiti. Ale gdyby te wypadki miały doprowadzić do jaskrawego naruszenia doktryny Monroego, wtedy rząd amerykański zabrałby niewątpliwie głos — i na tem polega przedewszystkiem niebezpieczeństwo tego zatargu. A.

MAŁY FELETON.

Spokój.

Nad szeregami zielonych topoli
i ponad siecią białych polnych dróg,
nad szarą falą rozoranej roli
błękitny nieba rozpina się łuk
i wbity w niebo błyszczą słońca klucz.

A na wysmukłych topoli zieloność,
na nieruchomość rozoranych włók
i na dalekich przestrzeni skończoność
patrzy w otchłaniach rozpustny Bóg
stutysiącami swych niebieskich ocz
pośród słonecznych przymglań i rozłoczeń.

(O ucz się duszo wielkości, ucz,
i odkryj siebie, a odkrywając, oceń).

Ponad szczytami zielonych topoli,
nad płataniną białych polnych dróg,
nad stężalością rozoranych włók
jasny, olbrzymi zamyśla się Bóg
i przez otchłanie wieczności
nieodgadniony swój rozpina łuk
w cichości
wśród stutysięcy swych błękitnych ocz.

(O ucz się duszo wieczności, ucz,
zamknij swe niebo na złocisty klucz,
nad płataniną swoich własnych dróg
nieodgadniony swój rozpina łuk
przed otchłaniami wieczności).

JÓZEF NAWROCKI.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

PHONOLA

w połączeniu z oryginalnymi
nutami artystów
jest doskonałym instrumentem muzycznym.

Prospekty wysyła chętnie 392

LUDWIK HUPFELD, A. G.

Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 5-7.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 1743

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

ADWOKAT KRAJOWY**Dr. Stanisław Flis**

otworzył kancelaryę adwokacką w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska (w rzeczywistości spadkobierców s. p. adw. dr. Włodzimierza Olszewskiego. 9324

Dr. K. Podlewski

12585

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.

ul. Akademicka 14, telefon nr. 1120.

Dentysta dr. Kantz

w Przemyśle ordynuje jak dawniej w pasażu GANSA.
1922

Lekarz chorób
kobiecych i operator **Dr. Zawadil**
obecnie mieszka ul. św. Mikołaja 3. 2690

Rentgenowski instytut

2721

dr. Juliusza Meiselsa

dla badań i celów leczniczych (przy pomocy promieni X) w połączeniu z urządzeniem dla masażu i celów kosmetycznych (usuwanie włosów, choroby skórne itp.) przy pomocy najnowszych aparatów elektrycznych. Także leczenie gorącym powietrzem, znajdujące się przy ul. 3-go Maja 11 (nad kawiarnią Amerykańską.)

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych**Dr. Antoni Blumenfeld**

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwersytecie wrocławskim, i ordynuje

Lwów, ulica Kopernika 1. 28,
od godz. 3—5 popołudniu. 1608

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY**Dra Marcina REICHENSTEINA**

otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18.
Ilp. Telefon 1071. 65

ZNANE ZE ZNAKOMITOSCI**Cukierki Kuglera**

w BUDAPESZCIE są do nabycia u wyłącznego zastępcy
LEONA PRÓPSA

Owoce kandyzowane Fabrique de Fruits Confits Honore Jourdan Goritz-Görz.
w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok hotelu Geogea. 9923
Wielki wybór widokówek. Zamów. z prow. odwr. pocztą.

Biurowo techniczne

rząd. upow. inżyniera budowy i geometry

Leona Krobickiego

emer. c. k. nadinżyniera Namiestnictwa, Lwów, Czarnieckiego 24. Telefon 1034. 3084

Na wszystkie bez wyjątku pisma codzienne miejscowe i zagraniczne, tygodniki, pisma humorystyczne, ilustracje artystyczne, mody, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincję po cenach redakcyjnych. 3350

Agencja dzienników i ogłoszeń**St. SOKOŁOWSKIEGO**

Lwów, Pasaż Hausmanna 9.

Głoszenia do wszystkich pism najtaniej.

W nowourządzonym 1499

Laboratorium chem. mikroskop.

c. k. cyrkularnej apteki we Lwowie

rozbiegają moc, płwociny itp. wedle metod nowoczesnych

Dr. med. J. Korman i mag. farm. A. Sklepiński.

Zlecenia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

**Najpiękniejsze i gustowne
Tablice i Stampilie**

dla P. T. Adwokatów, lekarzy, notaryuszów itp. wykonuje najtaniej

Zakład LEONA APPLA

Lwów, Pasaż Hausmanna (wejście od hotelu Imperial).

Odszczególniony na wleń wystawach. 3099

Nowo otwarty**Pensjonat LITWINKA****LWÓW Kochanowskiego 14a.**

Eleganckie pokoje z całym utrzymaniem. Światło elektryczne. Kuchnia wykwinna. Ceny przystępne. Obiady namia-
sto i dla dochodzących. Opieka dla pańienek. 2787

Gimnastyka higieniczna dla dzieci.

Leczenie skrzywień, kręgosłupa, chorób
stawów i kości. 269

Zakład Zanderowski

Kraków, ul. Zyblikiewicza 1. 9, tel. 796.

9—1

4—6

Dr. Merz Dr. Starzewski. Dr. Wachtel.

Drojowska powróciła i poleca swój magazyn kape-
luszy zaopatrzony w najnowsze nowo-
ści paryskie i wiedeńskie ul. Chorażczyzny 1. 7 (Dom Tow.
muzycznego). 2936

Dr. Flora Mira Ogórek-Pankowa

specjalista chorób kobiecych i wewnętrznych ordy-
nuje od g. 11—12 i od 3—4 popoł. 3465

ul. Ochonek boczna 4, parter.

Wiadomości bieżące.

— Odczyt dra W. Witwickiego na temat „Kształt i wyraz twarzy ludzkiej”, odbędzie się we środę dnia 25 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Kasyna miejskiego. Wstęp 1 korona dla wszystkich.

Ciekawy ten odczyt dra Witwickiego urządza Związek naukowo-literacki.

— Odczyt o P. Czajkowskim. Jutrzejszy odczyt p. Kowalowa o muzykę rosyjskim Piotrze Czajkowskim wzbudza żywe zainteresowanie publiczności, interesującej się tą dziedziną twórczości, którą prelegent postara się oświecić tak z psychologicznego, jak z teoretyczno-muzycznego punktu widzenia. Początek punktualnie o godz. 4 popoł. Reszta biletów do nabycia przed odczytem przy kasie.

— „Sokoł-Macierz” urządza w niedzielę dnia 22 marca br. w 41 rocznicę założenia Towarzystwa „Uroczysty Wieczór” z ćwiczeniami pań i drahów, oraz z łaskawym współudziałem pań: Matyldy Lewickiej i Anny Złotnickiej, oraz p. Zygmunta Zajączkowskiego.

Słowo wstępne wypowie dh. wiceprezes R. Kwiatkowski.

Atrakcją wieczorku będzie „Zbójnicki tan” (cztery obrazy ćwiczeń ciupagami).

Zaproszenia i bilety: krzesła po 1 kor. i po 60 gr., wstęp dla dzieci i studentów po 20 gr. do nabycia w kancelaryi „Sokoła-Macierzy”. — Strój sokoli.

— „Koło Pańien” rozpoczyna we środę 25 b. m. popołudniu podwieczorkiem w sali Sokoła serię świetnych swoich zabaw. Pierwszy występ tegoroczny sympatycznego i godnego serdecznego poparcia Koła będzie popisem i wzorem jak się takie rzeczy urządza. Zjawi się na estradzie pani Schupp, niezrównany Krzewiński, chór akademicki. Występy te rozpoczną nieskończony szereg niespodzianek, nie banalnych i nie szablonowych. Wstęp 1 korona.

— Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę d. 21 marca b. r. dr. W. Kubik: O pielęgnowaniu roślin w mieszkaniach. Cz. III (z demonstr.) Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. 6. — Dyr. B. Lewicki: O asekuracji. Sala XIII Uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4 II p. Początek o godz. 7-30.

W niedzielę, d. 22 b. m. prof. szk. realn. dr. S. Wętkowski: Poezja romantyczna we Francji. Sala XIV Uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4. II p. Początek o godz. 5.

— Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę d. 22 b. m.:

Brody: Prof. gimn. M. Kochman, Zakon Krzyżacki a Polska.

Brzeżany: Prof. gimn. K. Kowalczyński, Człowiek w dobie przedhistorycznej (z obraz. świetln.).

Dolina: Naucz. szk. wyd. J. Bayger, Wąż w naturze i wyobraźni ludu (z dem.).

Drohobycz: Prof. gimn. J. Witek, Ostatnie lata twórczości Słowackiego.

Jarosław: Lekarz dr. S. Rossberger, Hygiena wychowania.

Horodenska: Prof. szk. realn. A. Cehak, Rok 1831 w utworach Wyspiańskiego.

Kałuż: Asyst. Uniw. dr. W. Nowicki, O gruzlicy.

Kołomyja: Prof. gimn. dr. A. Kopystyński: Znaczenie indywidualizmu w dziejach nowożytnych.

Lubaczów: Prof. gimn. K. Missona, Twórczość literacka S. Wyspiańskiego.

Przemyśl: Prof. gimn. T. Raciborski, Podania o Piastach w świetle nowszych badań historycznych.

Rohatyn: Doc. polit. dr. Zipper, O Dancem i Boskiej Komedii.

Sambor: Prof. gimn. E. Lusiewicz, Dzisiejsze prądy etyki. Cz. I.

Sanok: Prof. gimn. J. Sulisz, Ziemia sanocka w XV wieku na tle stosunków obyczajowych.

Skole: Inż. gór. F. Piestrak, Wyrób soli warzonej w Galicji.

Stanisławów: Prof. gimn. L. Bryliński, Paprocie, ich rozwój, przeszłość i obecne znaczenie (z demonstr.).

Stryj: Prof. gimn. K. Kobzdaj, Wincenty Pol, wspomnienie w setną rocznicę urodzin.

Śniatyn: Prof. gimn. J. Blauth, Nasze zmysły wobec zjawisk fizycznych (z demonstr.).

Tarnopol: Prof. szk. realn. dr. W. Schreiber, O ludach karłowatych (z obr. świetln.).

Trebowla: Prof. gimn. dr. K. Ciesielski, O powietrzu i jego znaczeniu dla człowieka, (z demonstr.).

Turka: Asyst. Uniw. dr. W. Rogala, Kopalny świat roślinny i zwierzęcy (z demonstr.).

Złoczów: Radca sąd. dr. W. Cichocki, Ekonomiczne i gospodarcze znaczenie spółek z ograniczoną poręką.

Zółkiew: Insp. szk. M. Niedzwiecki, Z walk tatarskich, cz. I.

Widowiska i zabawy. „Skala” urządza w niedzielę d. 22 b. m. wieczór operetkowy w sali własnej ul. Mickiewicza 1. 28, początek o godz. 7 wiecz.

Czytelnia kolejowa urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę dnia 22 b. m. Początek o godz. pół do 8 wieczorem.

„Kółko zabawowe drukarzy lwowskich” urządza dziś w sobotę we własnej sali przy ul. Piekarskiej 1. 18 „Wieczornicę Józefową”. Strój wizytowy. Wstęp 1 kor.

— Z życia młodzieży. Posiedzenie kółka studentek odbędzie się dnia 21 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali II uniw. Na porządku dziennym referat p. Ryżanki, „Studentka na uniwersytetach rosyjskich”.

Posiedzenie kółka geograficznego odbędzie się w poniedziałek 23 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Instytutu geograficznego (ul. Długosza 8). Na porządku dziennym: O półwyspie Apenińskim, refer. p. Kassian.

Teatry: Teatr miejski:

W sobotę o godz. 3½ popoł. dla młodzieży szkolnej po raz 14-ty i ostatni „Sen nocy letniej”, komedia w 5 aktach Szekspira, muzyka Mendelsohna.

W sobotę o godz. 7-30 wiecz. po raz 14-ty „Czar walca” operetka w 3 aktach Oskara Straussa, z panią Miłowską i Solnickim.

W niedzielę o godz. 3-30 popoł. po raz 5-ty „Złotdziej”, sztuka w 3 aktach H. Bernsteina, tłum. J. Pieniążek.

W niedzielę o godz. 7-30 wiecz. na ogólne żądanie „Tannhäuser”, opera w 3 aktach R. Wagnera, gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss, i Izabeli Orbellini.

W poniedziałek V te przedstawienie cyklu utworów Ibsena: „Hedda Gabler”, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

We wtorek „Faust” opera w 5 aktach Karola Gounoda; I gościnny występ Adama Didura w partyi „Mefista” oraz gościnny występ Ireny Bohuss i Aug. Dianniego.

We środę o godz. 3-30 popoł. po raz 16 „Szkoła” sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

We środę o godz. 7-30 wieczór po raz 9 i ostatni w bież. sezonie „Złoto Renu” R. Wagnera, gościnny występ Al. Bandrowskiego.

We czwartek po raz 5 i przedostatni w bież. sezonie: „Mefistofeles” opera w 4 aktach Arriga Boito. II gościnny występ Adama Didura, oraz gościnny występ Izabeli Orbellini i Aug. Dianniego.

W piątek po raz I (wznowienie) „Poskromienie złośliwicy” komedia w 5 aktach Szekspira; z p. Siemaszkową, Żelazowskim i Feldmanem w głównych rolach.

W sobotę wyjątkowo o godz. 3 popoł. dla młodzieży szkolnej „Hamlet” tragedia w 5 aktach Szekspira; z p. Adwentowiczem w roli tytułowej.

W sobotę o godz. 7-30 po raz 6 i ostatni w bież. sezonie „Mefistofeles” opera w 4 aktach Boito. III gościnny występ Adama Didura, oraz gościnny występ Izabeli Orbellini i Aug. Dianniego.

— Henryk Sienkiewicz przebywa obecnie w Warszawie, oddany całkowicie pracy nad powieścią dla „Słowa Polskiego”. Od tygodnia słaby na influencję, powraca obecnie do zdrowia.

Wiele zajęcia przysporzyła mu ankietą w sprawie wywłaszczenia, która przyniosła dotąd 270 odpowiedzi z całego świata cywilizowanego. Ankietą spowodowała nie tylko liczna korespondencja; znakomity pisarz znievolony był pisać artykuły w tej sprawie do „Standarda” i „Oesterreichische Revue”.

Wobec wznowienia sprawy polskiej w opinii europejskiej wzmogło się zainteresowanie literaturą polską. Sienkiewicz otrzymał obecnie od uniwersytetu w Oxfordzie zaproszenie do wygłoszenia szeregu wykładów o literaturze polskiej. Nie skorzysta jednak z tego zaproszenia z powodu niezbyt tegiego zdrowia i braku czasu.

Rusini zapraszają Sienkiewicza na proces do Wiednia. Jak się dowiadujemy, autor „Potopu” nie pojedzie do Wiednia. Zastąpi go adwokat.

— Emigranci. (Komunikat urzędowy). Według wiadomości, jakie otrzymało ministerstwo spraw wewnętrznych i rząd brazylijskiego stanu Espírito Santo zamysłał popierać imigrację i osiedlenie się zagranicznych sił roboczych. W tym celu rząd ten zajmuje się przygotowaniami do wytyczenia granic kolonii nad brzegami rzeki Guandu, która ta kolonia nazwana będzie imieniem i nazwiskiem obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Brazylii, Affonso Penna. Inne kolonie będą założone nad rzeką S. Jose, oraz w okolicy źródeł rzeki Itanus i nad rzeką Itapenurim.

Ponieważ wznowienie popierania imigracji do stanu Espírito Santo dotyka także austriackich emigrantów, a ze względu na to, że sytuacja ekonomiczna osiadłych tam już Austriaków (z południowego Tyrolu) stała się bardzo opłakana, głównie skutkiem spadku ceny kawy, która jest najważniejszym produktem w tym państwie, dalej ponieważ także stosunki w miejscowości, wybranej na założenie wspomnianych kolonii, tak co do gleby, jak klimatu i innych okoliczności są nader mało korzystne, przeto na razie jak najusilniej przestrzega się przed wychodźstwem do stanu Espírito Santo.

— Wewnętrzne urządzenie w kamienicy „króla Sobieskiego”. Przed kilku dniami dowiedzieli się z radością miłośnicy swoich zabytków sztuki, że pamiętna kamienica „króla Sobieskiego” w Rynku, będąca jedynym całkowitym zabytkiem renesansu polskiego w naszym mieście przeszła z rąk prywatnych na własność gminy.

Radość tę zamąciła jednak wiadomość, że całe

wewnętrzne urządzenie, składające się ze sprzętów rozmaitych epok stylowych, niemniej jednak tworzące zrośniętą z tą pamiątkową kamienicą całość wyłączone z kupna, i tem samem cały wewnętrzny pamiątkowy charakter zabudowy zepsuto.

Skoro pamiątkowy charakter kamienicy miał być nadal zachowany, to należało zakupić także i jej wewnętrzne urządzenie.

W ostatnich dniach spadkobiercy śp. ks. Kaliksta Ponińskiego zabrali wszystkie wymienione sprzęty, z wyjątkiem starych, drogocennych, podobno weneckich zwierciadeł wmurowanych w ściany sali głównej na I piętrze, które właśnie pełnomocnik rodziny ks. Ponińskich ma ze ścian wylamywać.

Zapytujemy szanowne grono konserwatorów, czy takie wylamywanie ze ścian starych zwierciadeł, tworzących najwidoczniej całość z wewnętrzną architekturą sali zgadza się z zasadami konserwowania zabytków, i czy nie należałoby wysłać komisję rzeczoznawców, któraby sprawę zbadała i ewentualnie przy pomocy powołanej do tego władzy zamierzonemu demolowaniu pamiątkowej sali zapobiegła.

→ **Dyplom honorowy.** Związek Tow. śpiewackich polskich w Ameryce z siedzibą w Cleveland, stanie Ohio przysłał p. Janowi Gallowi, dyrektorowi Tow. śpiewackiego „Echo” dyplom, mianujący go członkiem honorowym tego Związku.

→ **Ankieta gorzelniana.** Minister skarbu powołał między innymi radcę ces. Leona Frenkla, dyrektora filii Banku hipotecznego w Tarnopolu jako członka Rady przybocznej ministerialnej dla opodatkowania spirytusu i spraw gorzelnianych, na ankietę do Wiednia, która 26 b. m. rozpocznie swe posiedzenia.

→ **Legitymacje kolejowe urzędników państwowych.** Jak wiadomo legitymacje urzędników państwowych upoważniające ich do jazdy koleją za połowę ceny utraciły swą ważność z dniem 31 grudnia 1907 r., jednakże z powodu szlendryanu biurokratycznego władz centralnych nie zostały wczas wydane nowe legitymacje, tak, że dwukrotnie musiano przedłużać ważność dawnych, ostatnim razem do dnia 31 marca b. r.

Obecnie centralne władze kolejowe przystępują do wydania nowych legitymacji czynnym i emerytowanym urzędnikom i sługom państwa i dworu z ważnością 5-letnią.

Zamianę dawnych legitymacji na nowe należy wykonać najdalej do dnia 31 marca b. r., tak, że do tego dnia będą ważne dawne jakoteż i nowe legitymacje, od dnia zaś 1 kwietnia b. r. ważne będą tylko nowe.

Co do sposobu wystawiania i wydawania nowych legitymacji, urzędnikom tudzież sługom państwa i dworu, został wydany przez ministerstwo kolejowe nowy regulamin, którego ważniejsze postanowienia są w streszczeniu następujące:

Otrzymała legitymacja upoważnia właściciela w służbie i poza służbą do jazdy kolejami państwowymi po niższej cenie. Urzędnicy do rangi VIII mają prawo zniżania I lub II klasy kolejowej, urzędnicy zaś IX, X i XI rangi II albo III klasy, słudzy tylko III klasy.

Legitymacja upoważnia właściciela do użycia tej klasy wozów kolejowych, za którą należytość stempłowa została zapłaconą.

Legitymacje mogą być wydawane tylko takim sługom państwowym, którzy mają charakter rzeczywistych c. k. względnie c. i k. sług państwowych lub dworu.

Nadto otrzymać mogą legitymacje ci publiczni funkcjonariusze, którzy ze względu na swe stałe zajęcie u władz państwowych lub dworu otrzymują wynagrodzenie na wzór urzędników państwowych i odnośnie do złożonej przysięgi mają prawa i obowiązki równe z urzędnikami państwowymi.

Legitymacja składa się ze skórzanej torebki (etui) wkładki papierowej i fotografii właściciela. Fotografia musi być naklejoną na karton formatu wizytowego (10½ × 6½ cm.) nie śmie być użytą i musi wyraźnie przedstawiać odnośną osobę.

Wkładka, którą należy wypełnić należy, musi zawierać między innymi: klasę wagonu, dla której uiszczono należytość stempłową, liczbę bieżącą, nazwisko i charakter służbowy właściciela i własnoręczny podpis urzędnika wystawiającego legitymację, tudzież jej właściciela.

Legitymacje obecnie wydane ważne będą do dnia 31 grudnia 1912, jednakże z końcem każdego roku należy je przedkładać urzędowi wydającemu celem ponownego zatwierdzenia.

Ministerstwo kolejowe zastrzega sobie prawo nawet przed upływem tego czasu wedle własnego uznania legitymacje ściągnąć i unieważnić.

Do wydawania legitymacji uprawnione są c. k. władze drugiej i trzeciej instancji, które otrzymują z dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu torebki w cenie po 1 kor. za sztukę.

Władze, wydające legitymacje, mają wydawnictwo ich utrzymywać w należytej ewidencji i cztery razy do roku przedkładać wykazy dyrekcyi kolejowej w Wiedniu.

→ **Z korporacji szewców.** Onegdaj odbyły się dzielnicowe zgromadzenia szewców lwowskich, na których omawiano sanację stosunków w tym zawodzie, walkę z konkurencją tandety zagranicznej i sprawę dostawy obuwia dla wojska. Na zgromadzeniach tych, jak również na zgromadzeniu szewców-żydów w sali „Jad Charuzim” — zapadły jednogłośnie uchwały, aby przy wyborach do zarządu i wydziału weszły postępowe siły, a na ich czele stanęli jako przełożony Julian Patlikowski i zastępca p. Michał Nowakowski. Doroczne

walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę d. 22-go b. m. o godzinie 10 rano w sali stowarzyszenia „Gwiazda”.

→ **Parcelacja gruntów Kiselki.** Właściciele gruntów położonych w dzielnicy żółkiewskiej w pobliżu browaru Kiselki wnieśli do magistratu podanie o zezwolenie na parcelację. Obszar, który ma uleść parcelacji, rozciąga się od grobli kolejowej, tuż za mostem nad ulicą Kapielną, aż do głównej alei przechodzącej w poprzek zakładu wodoleczniczego (równoległe do werandy), z drugiej zaś strony odgraniczony jest ulicą prowadzącą od ul. Żółkiewskiej do zakładu (ul. Kapielną), aż do granicy gruntów Kiselkowskich ku wschodowi, która to granica jest zarazem granicą miasta i linii akcyzowej.

Wielki obszar przeznaczony do parcelacji, podzielony ma być pięcioma ulicami znaczniejszej szerokości w kierunku od zachodu ku wschodowi i kilkoma ulicami węższymi w kierunku od południa do północy. Projektuje się powstanie kilkudziesięciu parcel, z których każda ma front do dwu ulic, tak, że możliwą jest na niej budowa domu lub willi z ogrodem, albo nawet dwu wil bliźniaczych, każda z widokiem na inną ulicę.

Projekt parcelacji zatrzymuje oba stawy znajdujące się na obszarze gruntów w kształcie regularnych czworoboków, które okalać mają cztery szerokie drogi. Również dom należący do zakładu leczniczego tuż przy wejściu do niego, włączono do obszaru parcelacyjnego i stanowi w projekcie w otoczeniu małego ogródka odrębną posiadłość.

Jeżeliby ta parcelacja przyszła istotnie do skutku, miasto zyskałoby nową dzielnicę wil i domów, w którejby czynsze były prawdopodobnie niższe, aniżeli w innych dzielnicach. Komunikacja z tą dzielnicą jest już w obecnym stanie trzema drogami możliwa, tramwajem przez ulicę Żółkiewską, dalej przez ulicę Zamkową — i wreszcie droga najkrótsza z miasta ulicą Teatyńską i drogą prywatną Kiselki. W przyszłości komunikacja ta musiałaby być ulepszona i pomnożona.

→ **Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie.** Pod tym tytułem wyszła nowa publikacja miejska w opracowaniu Tadeusza Dyszkiewicza, zast. referenta biura statystycznego miasta Lwowa. Stanowi ona tom XI, część I. publikacji tego biura.

Praca ta zawiera daty z lat 1903—1905 i obejmuje wszystkie działy administracji miejskiej. Po raz pierwszy są tu opracowane stosunki meteorologiczne, stosunki budowlane, utrzymanie porządku i czystości, ogólne wyniki opodatkowania; prócz tego znajdują się cyfry o ruchu ludności, chorobach zakaźnych, zmianach wyznania, stosunkach targowych i konsumcyjnych, ruchu pocztowym, telegraficznym i telefonicznym, dobroczynności oświaty itd., Szczegółowo przedstawione są finanse miejskie a nadto porównawcze zestawienie dochodów i wydatków miasta Lwowa z miastem Wiedniem, Krakowem, Gracem, Bernem i Czerniowcami. Również dołączono opracowany jest dział przedsiębiorstw i zakładów miejskich. Po raz pierwszy dodane są do pracy tego rodzaju dwie tablice graficzne: ruch ludności w latach 1880—1896 i wydatki gminy na cele sanitarne z lat 1877—1906.

→ **Samobójstwo.** Ubiegłej nocy odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w mieszkaniu własnym ul. Piekarska 1. 51 — 26-letni ukończony słuch, praw Władysław Niecielski. W liście pisanym do kolegi J. W. podał denat jako przyczynę rozpaczliwego kroku zniechęcenie do życia.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) **Końskie mięso.** W tych dniach otwarto — za przykładem Lwowa — także u nas jatki z końskim mięsem. Funt najlepszej kopiny kosztuje 36 h. Oprócz mięsa będą także do nabycia różne inne delikatesy końskie, jak kielbasy, salami etc. po cenach stosunkowo niskich. Wobec kiepskiego a do tego drogiego mięsa ze starych krów, może konina, zwłaszcza w sferach ludności uboższej znajdzie chętnych konsumentów i być może przyczyni się do obniżenia cen mięsa krowiego szumnie przewanego „wołowem”, chociaż przykład Lwowa poucza o przeciwnym skutku.

Walne zgromadzenie towarzystwa demokratycznego polskiego odbędzie się w sobotę 21 marca o godz. pół do 7 wieczór w sali magistratu. Na porządku dziennym: sprawozdanie zarządu i wnioski członków.

Oddział miłośników sceny polskiej. Po niedawnej rozygnacyi zarządu „Oddziału” miało się wkrótce odbyć walne zgromadzenie. Tymczasem choć od tego czasu minęło kilka tygodni przecież jakoś o tem tak delegat wydziału Sokoła, jak i inni kompetentni członkowie widocznie zapomnieli. Członkowie przypominają zatem tę sprawę zaniepokojeni o los oddziału.

□ **Trębowa.** (Kor. wł.) **Bursa polska im. Adama Mickiewicza.** Dążności tutejszych mieszkańców do wprowadzenia jak najprędzej w czyn zamiaru budowy Bursy postępują powoli, ale stale naprzód. Bał bowiem w lutym przyniósł dochodu 1100 kor., na co głównie złożyły się datki osób, którym los polskiego ludu leży na sercu. Całą tę kwotę przeznaczono na budowę.

Z początkiem marca odbyło się walne zgromadzenie członków tow. Bursy, które obrało przewodniczącym dyr. Waleryana Hecka, a do wydziału weszli: dr. H. Ciesielski, St. Iglicki, B. Kudelski, dr. J. Olpiński, ks. W. Puchała i F. Szczepan. Przed tym wydziałem stał już wyraźne zadanie rychłej budowy domu.

○ **Mezaliński księcia Abruzów.** Z Nowego Świata nadeszła onegdaj sensacyjna wiadomość, zrazu niepotwierdzona, od wczoraj potwierdzona urzędowo: Książę Abruzów, brat króla włoskiego, znany i śmiały podróżnik, popelnia, jak na członka domu królewskiego, krok równie śmiały, bo żeni się ze zwykłą śmiertelniczką, Amerykanką, panną Katarzyną Elkins, córką senatora i milionera Elkinsa. Na małżeństwo otrzymał książę Abruzów pozwolenie króla włoskiego i ślub odbędzie się 2 kwietnia w Waszyngtonie. Uroczystość będzie bardzo skromna.

Książę Abruzów, jak dziennikowi „Corriere della Sera” donosi waszyngtoński korespondent, zakochany był śmiertelnie w pannie Elkins od dłuższego czasu. Z podróży posyłał jej codziennie depesze.

Panna Elkins jest nawskróś Amerykanką. Równocześnie z księciem Abruzów starał się o jej rękę bogaty Jankes z Waszyngtonu, Billy Hitt. Do ostatniej prawie chwili nie wiedziano, który ze starających się ma większe szanse. Znajomi przypuszczali nawet, że szczęśliwym wybrańcem panny Elkins będzie Hitt, gdy bowiem ks. Abruzów był w podróży, panna Elkins przyjmowała dosyć chętnie grzeczności pana Hitta. Panna Elkins ma charakter niezależny, prawdziwie amerykański, gardzi europejskimi uprzedzeniami i etykietą, a w wyborze przyjaciół nie krępuje się żadnymi względami. „Flirt” jest dla niej rzeczą najbardziej niewinną, a najlepsze jej przyjaciółki nie wiedziały, czy przenosi ona księcia, czy Billy Hitta, czy też kogo trzeciego z pomiędzy młodych ludzi, z którymi dobrze się bawiła. Rodzina panny Elkins uważa, to pewna, starania ks. Abruzów za ogromny zaszczyt i gotowa jest ponieść wszelkie ofiary, byle tylko małżeństwo doprowadziło do skutku.

Bratu króla włoskiego podobala się bezwarunkowo dzielna, mekrepowana, otwarta natura panny Elkins, oraz jej nadzwyczajna odwaga. Ma być najdzielniejszą amazonką w całej Ameryce, brała udział w wielu wyścigach i odnosiła zawsze zwycięstwo. Jest młoda, słuszną, piękną, wspaniale zbudowaną, zdrową, prototyp amerykańskiej rasy. Ojciec jej jest senatorem stanu Virginii. Swego czasu był niesłychanie bogaty, jednakowoż stracił ze swego majątku bardzo wiele. Zato panna Elkins jest uniwersalną spadkobierczynią dziadka swego, b. senatora Davisa, który przy ostatnich wyborach był demokratycznym kandydatem na prezydenta.

→ **Zaprzysiężony handel win mśalnych** oznaczony złotym medalem w Wiedniu T. CIESLIŃSKIEGO W PRZEMYŚLU oferuje wino biskupie duża faszka szampańska 2 K. Tokaj dukatowy 3 K., stołowe w beczkach od 72 h. za 190.

→ **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 5587

→ **Śliczne czytelniczki!** Voila! Najprzedniejsze gorsety nadające wysmukłość figury i szyk do nabyć jedynie przy ul. Jagiellońskiej 1. 7. Są to gorsety H. Piesena z Pragi. (Patrz ogłoszenie). 1763

→ **Wobec bojkotu towarów pruskich** nie naturalniejszego, jak kupowanie dobrych towarów krajowych, zwłaszcza, że firma J. Janczyszn, Lwów Hotel George'a zniżyła ceny gotowego obuwia o 25 proc. na czas od 15 marca do 15 maja 1908. — O wczesne zlecenia uprasza się. 3180

→ **„Pureza.”** Ten doskonały preparat, przewyższa pod każdym względem wszystkie środki do farbowania włosów; nadaje swym włosom naturalną barwę czarną, blond lub kasztanową. 2057

→ **Ziemia kryje w sobie wiele skarbów natury.** We wszystkich wypadkach złego trawienia i zatwardzeniu należy zażywać „Franciszka Józefa” wodę gorzką, która nie szkodzi żołądkowi — i nawet przy codziennem użyciu zawsze skutecznie działa. 489

→ **Białą czekoladę** własnego wyrobu dotychczas u nas nie wyrabianą poleca tylko JAN HÖFLINGER przy ul. Teatralnej 1. 8, (koło kościoła OO. Jezuitów). 3215

→ **Lido 17 marca 1908:** W zimowym Zakładzie hydropatycznym dr. Henryka Ebersa na Lido koło Wenecyi bawią obecnie: Pp. dr. Jan Bednarski z Nowego Targu (Galicya), Zofia Bukowiecka z Warszawy, Lola Cyganiewicz z Krakowa, Wawrzyniec Dickmann z żoną z Warszawy, Bolesław hr. Drohojowski z Cieszacina (Gal.), Klara Elmhorst-Wierzbicka z Petersburga, Kazimierz Fudakowski z Krasnoboru (Król. Polsk.), Marya Garczyńska z córką z Budzyna (Król. Pol.), Gustawa Goldstein z Warszawy, Witold Hauwalt z żoną z Wilna, dr. Antoni Howorka z Tarnobrocz (Gal.), Salomon Kanarek ze Skowierzyna (Gal.), Ignacy Karnkowski z Karkowa (Król. Polsk.), Dora Kamińska z Warszawy, Zofia Kiedron z Dąbrowy (Śląsk), Zofia Kiernicka ze Lwowa, Franciszek Kołkowski z żoną z Niemienicy (Król. Polsk.), dr. Franciszek Krakowski z Warszawy, Michał Lipiński ze Lwowa, ks. Tomasz Łączewski ze Szczucina (Gal.), Marya Łobos z Taurowa (Gal.), Jan hr. Mielżyński z Warszawy, Aleksander Misigiewicz z żoną z Czyżowic (Gal.), Piotr Moos z Kołomyi, Janina Nagórka ze Lwowa, Dymitrz Niemow z Petersburga, ks. Albert Nowinski ze Lwowa, Zofia Onyszkiewiczowa z Jasta, Jadwiga Powierza z Warszawy, Kamila Rieger ze Lwowa, Marya Roguska z Warszawy, Eustachy Szcibor Ryński z Uhrynowa (Gal.), Erna Schnur ze Skowierzyna (Gal.), Marya Seyda z córką z Poznania, Wanda Sokołowska ze Lwowa, Kamila Sołojew z Wilna, Julian Starzyński z żoną z Baranowa (Gal.), Kazimierz Suber z Nowego Sącza, Zofia Trybalska ze Lwowa, Marya Tworowska z Warszawy, Włodzimierz Tyllner z Wilna, Leszek Zakrzewski ze Lwowa, Gabryela Zapolska-Ianowska ze Lwowa, Anna Zycha ze Lwowa, Wasilij Zaworonow z Petersburga, Stanisław Żurkowski z żoną i córką z Oleszkowic (Podole). 564

→ **Publiczne zgromadzenie** wyborców urzędu w sobotę 21 b. m. w sali przy ul. Rejtana 5 komitet przedwyborczy „Łączność”. Początek o godz. 7 wieczorem. 3450

→ **Co to jest „Dezodor”?** „Dezodor” jest to proszek do odwaniania i dezynfekcji o nader miłym zapachu. Liczne atesty uznają nadzwyczajność tego nowego środka dezynfekcyjnego. Patrz ogłoszenie na ostatniej stronie. 3464

→ **W piątek, dnia 20 marca, między 7—8 wieczorem** zgubiono na ul. Pańskiej boja z czarnych strusich piór. Uczyniły znalazca gotywna stosowne wynagrodzenie. Zgłoszenia, Pańska 16, parter. 3460

«Aptekarz Juliusza Schaumanna sól żółdkowa wyrobiła sobie od przeszło trzydziestu lat nadzwyczajny rozgłos jako preparat dyetetyczny, co potwierdzają liczne listy uznania. Działa szybko i niezawodnie w rozmaitych nieprawidłowościach trawienia, obstrukcjach, tworzeniu się kwasów, odbijaniu etc. tak, że jako oddawna wyrobowany środek domowy cieszy się wielkiem rozpowszechnieniem i uznaniem. Swoje znakomite działanie zawdzięcza ona racjonalnej kombinacji. W celu dogodniejszego i przyjemniejszego zastosowania wyrabia obecnie pan aptekarz Schauman oprócz soli żółdkowej także pastylki, które, dokładnie spreparowane, działają zupełnie tak samo, jak sól żółdkowa. Cena obydwóch preparatów jest taka sama jak dotychczas: 1 kor. 50 hal. za pudełko. 139

«W Zakładzie art. „Astra”. Lwów, Zielona 3, wykonuje się malowane gobeliny, witraże, parawany. Wybija się oryginalne wzory pod haft dekoracyjny i kościelny. Udziela się nauki roboty irlandzkich koronek, których wykonywanie dać może paniom znaczne dochody. 3433

JADZIA STEIN, MAREK PARISER
zareczeni.
Lwów, w marcu 1908. 3506

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Kanał Dunaj-Odra.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” w swoim dziale ekonomicznym przynosi dziś prawdziwie sensacyjną wiadomość, że rząd nie chce budować kanału Dunaj-Odra-Wisła. Rząd przystąpiłby do tej budowy tylko w takim razie, jeżeli stronnictwa interesujące się budową tego kanału wywarłyby na niego silny nacisk.

Ta wiadomość, jakkolwiek wydaje się nam nieprawdopodobną, znalazła przecież potwierdzenie w ostatnich paru tygodniach całym szeregiem faktów pozornie drugorzędnych, lecz obecnie nabierających bardzo charakterystycznego znaczenia.

Do tej sprawy jeszcze powrócimy.

Sprawa prof. Wahrunda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Deputacja posłów chrześcijańsko-społecznych, w której wzięli udział Alojzy ks. Lichtenstein i były minister kolejowy dr. Wittek była wczoraj u br. Becka z żądaniem, ażeby rząd poczynił energiczne kroki, mające na celu danie ludności katolickiej zadośćuczynienia za obraźliwe wystąpienie prof. Wahrunda.

Konferencje.

Wiedeń. (Tł.). Prezes ministrów bar. Beck odbył wczoraj 3 godzinną konferencję z postami ruskimi, którym przewodził p. Wassilko, w sprawie uniwersytetu ruskiego. Konferencja ta na razie nie wydała żadnych rezultatów. W poniedziałek ma się odbyć dalsza konferencja.

Wiedeń. (Tł.). Dnia 5 kwietnia odbędzie się w ministerstwie spraw zagranicznych, pod przewodnictwem bar. Aehrenthala konferencja ministrów wspólnych i oddzielnych ministrów austriackich oraz węgierskich celem ułożenia wspólnego budżetu na r. 1909.

Wiedeń. (Tł.). Sytuacja polityczna w parlamencie po wczorajszych konferencjach prezesa ministrów z poszczególnymi ministrami i przewodcami stronnictw znacznie się wyjaśniła. Zdaje się, że rozpoczynające się w poniedziałek obrady nad budżetem ministerstwa oświaty nie przedstawiają żadnych trudności, gdyż zarówno Niemcy jak i Czesi poprzestaną na akademickich rezolucjach wzywających rząd do założenia uniwersytetu czeskiego i niemieckiego na Morawach. Prócz tego będzie uchwaloną rezolucja tzw. mniejszych narodowości. Co do rezolucji ukraińskiej, to tylko wtedy przyjdzie ona do skutku, jeżeli Koło polskie zgodzi się na brzmienie owej rezolucji, a brzmienie to musi być zastosowane do wymagań Koła polskiego.

Wreszcie zostanie uchwaloną ogólna rezolucja, w której rząd zostanie wezwany, ażeby w zakresie wyższego wykształcenia uniwersyteckiego uczynił zadość kulturalnym potrzebom wszystkich narodowości w Austrii.

W ten sposób pozycja, która z razu budziła tyle obaw politycznych, zostanie gładko załatwioną.

Zdaje się także, że i pozycja tycząca się sądownictwa zostanie gładko załatwioną, gdyż rząd już prawie wypracował ustawę językową w Czechach i ustawa ta niebawem zostanie wniesiona do parlamentu; treść zaś tej ustawy będzie poprzednio podana do wiadomości członków komisji budżetowej.

Komisja prasowa.

Wiedeń. (TBK.) W sprawie żądanej przez Komisję prasową wyjaśnienia co do stanowiska rządu wobec zniesienia koncesji w przemyśle prasowym, złożył radca ministerialny Müller imieniem ministra handlu oświadczenie w tym kierunku, że rząd nie uważa ustawy prasowej za odpowiednią materią, w której ta kwestja prawnoprzemysłowa mogłaby znaleźć rozwiązanie i że uregulowanie tej sprawy mogłoby być zależnem od zmiany ustawy przemysłowej. Odyby komisja mimo to trwała przy zniesieniu przymusu koncesji, to przez to mogłoby być podane w wątpliwość dojście do skutku całej ustawy.

Wobec tego oświadczenia przyjęto na wniosek sprawozdawcy Skedla §. 10, opierający się na systemie koncesjonowania za podstawę dalszych dyskusji i przyjęto ten paragraf w brzmieniu przedstawiającem możliwość dalszego ograniczenia wykonywania istniejących przedsiębiorstw prasowych. Przy §§. 25 i 26 (sprostowania) winiósł referent, ażeby przyjąć te paragrafy według projektu rządowego za podstawę dyskusji.

Posł. Müller wniósł restytucyjne przedłożenie rządowego, według którego redakcja uprawniona jest odmówić przyjęcia sprostowania, zawierającego nie-

prawdę. Po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek referenta, ale jednocześnie kreślono ostatni ustęp §. 20, według którego w razie wyroku uwalniającego na wypadek odmówienia przyjęcia sprostowania, ponowne sprostowanie w tej sprawie ze strony interesowanej uznaje się za niedopuszczalne. Paragrafy 27 i 28 (przedkładanie obowiązkowych egzemplarzy) i 29 (przedawnienie) uchwalono. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Układ telegraficzny.

Berlin. (Tel. wł.) Rozpoczęły się tu układy pomiędzy rządem niemieckim, austriackim i węgierskim w sprawie przedłużenia układu telegraficznego z r. 1871. Niemcy reprezentuje sekretarz stanu Gaedke, Austrię szef sekcji generalny poczmistrz dr. Wagner, a rząd węgierski sekretarz stanu Szalay. Na wstępie konferencji sekretarz stanu Gaedke zapytał, czy pomiędzy Austrią a Węgrami przyszło już do porozumienia w sprawie konwencji telegraficznej, gdyż tylko na podstawie wspólnego porozumienia pomiędzy obu państwami rząd niemiecki mógłby dalej prowadzić rokowania.

Szalay odpowiedział, że wprawdzie do tego porozumienia do tej pory jeszcze nie przyszło, postara się jednak, aby to porozumienie stało się faktem dokonanym.

W ten sposób rząd niemiecki już z góry zabezpieczył sobie zgodność żądań ze strony rządu austriackiego i rządu węgierskiego.

Bezrobocie dziennikarzy.

Berlin. (Tel. wł.) Bezrobocie sprawozdawców parlamentarnych w parlamencie rzeszy niemieckiej trwało w ciągu dnia wczorajszego. Bardzo ważną jest okoliczność, że również i biuro Wolffa przyłączyło się do tego bezrobocia. Jedynie tylko gazety centrowe nie brały udziału w strajku, gdyż posłowie centrum utrzymują, że dziennikarze na trybunie istotnie pozwalali sobie na głośne nieprzyzwoite przycinki pod adresem mówców centrum katolickiego.

Korespondenci dzienników zagranicznych przyłączyli się do tego bezrobocia.

Zdaje się, że w tym wypadku sprawozdawcy zdolają przełamać opór parlamentu i skłonią bądź posła centrum katolickiego Gröbera, bądź też prezesa parlamentu do złożenia takiej deklaracji, która dałaby sprawozdawcom parlamentarnym honorowe zadośćuczynienie.

Zatarg o obywatela.

Londyn. (Tel. wł.) Pomiędzy rządem angielskim i rosyjskim wybuchł zatarg dyplomatyczny spowodowany aresztowaniem bezprawnym obywatela angielskiego Mikołaja Luxemburga w Odesie, kupca z zawodu.

Rząd angielski już dwukrotnie bezskutecznie domagał się uwolnienia Luxemburga. Przedwczoraj odejchał z Londynu do Petersburga kuryer dyplomatyczny, wiozący w tej sprawie ponowne wezwanie.

W razie jeżeli rząd rosyjski nie zastosuje się do tego żądania rządu angielskiego w Izbie gmin przyjdzie do bardzo nieprzyjemnej dla Rosji rozprawy.

Maroko.

Monachium. (Tel. wł.) „Münch. N. Nachr.” przynoszą inspirowany artykuł przez urząd spraw zagranicznych w Berlinie, występujący bardzo ostro przeciwko postępowaniu Francji w Maroku. Ów artykuł oświadcza, że rząd niemiecki stracił już cierpliwość na widok tego, co Francja robi w Maroku. Francja nie tylko przekroczyła swój mandat, który otrzymała razem z Hiszpanią na konferencji w Algeziras, ale działa wbrew intencji całej Europy.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyła się w magistracie specjalna ankieta w sprawie zabaw i ćwiczeń młodzieży w parku Jordana. Wzięli w niej udział delegaci Rady miejskiej, szkół średnich, szkół ludowych, Towarzystwa gimn. „Sokół” i kraj. Związku turystycznego. Ankieta oświadczyła się za utrzymaniem dotychczasowego charakteru i kierunku ćwiczeń i zabaw, oraz wyraziła opinię, że park należy tak rozszerzyć, aby ćwiczenia mogły objąć całą młodzież szkół ludowych i średnich, oraz rzemieślniczą. Dalsze posiedzenia ankiety odbędą się w tych dniach.

Duma.

Petersburg. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze doniosły, że nowy minister oświaty wycofał złożony w Dumie projekt ustawy uniwersytetu wolnego im. Szaniawskiego w Moskwie w celu jej ponownego przerobienia. Obecnie „Riecz” donosi, że według brzmienia testamentu ś. p. Szaniawskiego, jeżeli w jesieni 1908 uniwersytet jego imienia nie będzie otwarty, cały kapitał, wraz z procentami, powinien przejść do rąk polskich towarzystw dobroczynności na inne cele dobra publicznego.

Petersburg. (Tel. pryw.) Frakcja nacjonalistów rosyjskich na posiedzeniu odbytem przy udziale wszystkich posłów ludowych Rosyan, postanowiła wystąpić w Dumie przeciw projektowi ministerialnemu o zniesieniu kar za tajne nauczanie w Królestwie Polskiem i prowincjach zachodnich. Projekt ten, jak wiadomo, przyjęła druga Duma, lecz rozwiązanie jej przeszkodziło wprowadzenie w czyn tej uchwały.

Petersburg. (Tel. pryw.) W klubie działaczy społecznych odbyła się narada w sprawie zjazdu wszechsławiańskiego. Przeważało zdanie, aby zwołano zjazd kulturalno-oświatowy pod hasłem: „Wolność, równość, braterstwo i zjednoczenie się”, aby uproszono posłów do Dumy i Rady państwa, aby zorganizowali komitet i wezwali do udziału wybitnych rosyjskich i polskich sławistów, uczonych i pisarzy. Wszyscy mówcy zaznaczali niezbędną potrzebę zgody z Polakami.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” donosi, że dyrektor budownictwa miejskiego w Wiedniu dr. Berger zostanie szefem sekcji w ministerstwie pracy.

Petersburg. (Tel. wł.) Władze wojskowe nie pozwoliły na pojedynek generała Gorbатовskiego z generałem Fockiem ponieważ Gorbатовski pozostawał pod rozkazami Focka podczas oblężenia Portu Artura.

Waszyngton. (TBK.) Prezydent Roosevelt wystosuje w tych dniach do kongresu nowe orędzie, które da inicjatywę do poprawienia ustawy antitrustowej.

Aden (w Arabii). (TBK.) Według wiadomości „Lloydu” niemiecki parowiec „Laeiss”, własność niemiecko-austriackiego Towarzystwa żegluga, najechał na molo Czerwonym na skałę i zatonął. Oficerowie i załoga przybyli na angielskim parowcu do Adenu.

Chrystiania. (TBK.) „Storting” wybrał posła Lilledahla z partji niezawisłej lewicy prezydentem.

Wybory do Rady miejskiej.

Zgromadzenie. Dziś w sobotę odbędzie się o g. 7 wieczorem w sali stow. „Skała” ul. Mickiewicza zgromadzenie przedwyborcze miejskie urządzone staraniem powszechnego komitetu obywatelskiego.

Po zamknięciu numeru

Chybilony napad. Ubiegłej nocy sześciu drabów napadło na ul. Tatarskiej na agenta policyjnego Janklewicza. Zaskoczony z nienacka agent dobył rewolweru i strzelił do napastników. Wprawdzie nie trafił nikogo, tak ich jednak przestraszył, że poczęli uciekać. W pogoni schwytał agent jednego z napastników Franciszka Jurzyna i sprowadził go na policyję. W toku śledztwa wyszło na jaw, że napastnicy zamierzali obrabować Janklewicza, nie wiedząc o tem, że to agent policyjny.

Automobile ciężarowe. Dziś 21 b. m. w południe sensację w mieście wywoływał automobil ciężarowy, sprowadzony przez gminę do wywozu śmiecia. Ołbrzymi ten automobil z wysokiem siedzeniem dla szofera, pod którem mieści się cała maszyna, ma za siedzeniem dużą skrzynię, mieszczącą 4 kub. metry odpadków.

Dziś odbywała się próba automobilu, a jechał na nim obok szofera inż. miejski Lange. Konie, co głupsze oglądały się za potworem z niemy podziwem, stare jednak i wytrawne konie dorożkarskie, które widziały już nawet swego czasu „kandydacki automobil” uśmiechały się dwuznacznie.

LITERATURA I SZTUKA.

Piśmiennictwo.

* „Polnische Post” nr. 12 (Wiedeń). Zarówno artykuł wstępny pod tytułem „Błędna taktyka”, jak i trzeci z rzędu artykuł posła Jana Zamorskiego traktują kwestję ruską w Galicji. Wystąpienie posła Romańczuka o delegacji austriackiej znalazło tutaj zasłużony komentarz. Listy ze Śląska Górnego i z Westfalii malują położenie Polaków w owych stronach. Jest ono bardzo ciężkie, lecz pewne objawy pozwalają wnioskować, iż przetrzymamy burzę, która wybuchła. Bardzo, a bardzo udatnym jest obrazek p. Siegfrieda Lindnera, szkic życia polityczno-dziennikarskiego w znanej kawiarni „Centralnej”. W sposób żartobliwy maluje autor podpatrzone przez siebie sceny i figury polityczne. Dział gospodarczy zawiera uwagi o bilansach rozmaitych towarzystw przemysłowych. Prócz obszernego sprawozdania z odczytu Leona hr. Pinińskiego, w dziale rozmaitych spraw bieżących należy wymienić piękny życiorys ś. p. Jana Ludwika Popławskiego. W odcinku dalszy ciąg przekładu „Marathonu” Kornela Ujejskiego. Dokonał go dr. Michał Landau.

Rozmaitości.

× Sprawy sądowe o język polski w gminie. W swoim czasie niektóre gminy w pow. piotrkowskim skazane zostały za uchwały zebrań gminnych o zaprowadzenie języka polskiego w gminach i sądach na kary administracyjne, według przepisów stanu wojennego, jak również wójci i pisarze ukarani zostali w tymże trybie za wprowadzenie tych uchwał w wykonanie.

Obecnie — jak donosi „Kuryer Zagl.” — sprawa ta znalazła się powtórnie u prokuratora sądu okręgowego piotrkowskiego, dla pociągnięcia tychże do odpowiedzialności.

Nadmienić należy, iż prowadzenie korespondencji w języku polskim w gminach trwało bardzo krótko, z polecenia bowiem władzy przywrócono stały porządek.

× Biblioteka publiczna w Warszawie. W niedzielę 8 b. m. odbyło się pierwsze ogólne zebranie członków „Towarzystwa Biblioteki publicznej w Warszawie”. Ze sprawozdania przedstawionego przez dotychczasowy zarząd wynika, że Tow. w r. z. liczyło 228 członków. Cyfra to ogromnie mała, jak na instytucję takiej doniosłości. Przyczód w roku sprawozdawczym wynosił 9850 rubli, rozchód 6051 rb. Na rok 1908 zarząd przewiduje preliminarz w rozchodzie 7000 rb. i dochodzie 4700 rb. Na pokrycie niedoboru ma być użyta pozostałość z r. 1908.

Z Biblioteki „Tow.” korzystało w r. z.: w styczniu 1509 osób, w lutym 940, w marcu 1067, w kwietniu 1032, w maju 633, w czerwcu 788, w lipcu 495, w sierpniu 663, we wrześniu 1253, w październiku 1588, w listopadzie 1567, w grudniu 1658.

Biblioteka „Tow.” pod nazwą „Czytelnia Nauko-

wej” jest jedyną w Warszawie księżniczą publiczną, z której szerszy ogół społeczeństwa korzystać może.

× **Obyczajność społeczna w Anglii.** Londyńska liga obyczajności społecznej („Council for the Promotion of Public Morality”) zwołała zeszłego tygodnia publiczne zgromadzenie do Queen's Hall, a w pierwszym miejscu zaprosiła delegatów wszystkich towarzystw pokrewnych. Przybyło blisko trzy tysiące osób, obradom przewodniczył prezydent rady hrabstwa Londynu. Na uwagę zasługuje okoliczność, że — według sprawozdania „Timesa” i innych londyńskich dzienników — stawili się na posiedzenie i brali udział w rozprawach czterej ministrowie, prawie wszyscy stołeczni posłowie, burmistrzowie dzielnic „większego Londynu” z lordem-mayorem na czele, dalej arcybiskup katolicki z dwoma biskupami, arcybiskup-prymas anglikański, przełożeni rozmaitych wyznań protestanckich, wielki rabin, „arcykapłan pozytywizmu” (Fryd. Harrison), profesorowie londyńskiego uniwersytetu, dziennikarze, literaci, artyści itd.

Katolicki biskup podstołecznej dyecezyi Southwark stawiał wniosek, ażeby zgromadzenie wyraziło lidze gorące podziękowanie za pełno-owocną działalność społeczną i moralną, dokonaną z pomocą miejscowych władz londyńskich, zwłaszcza w kierunku zamykania domów rozpusty. Prymas anglikański poparł ten wniosek i przy tej sposobności zwrócił uwagę na chlubną jedność wszystkich wyznań i stronnictw w pracy około podniesienia poziomu społecznej moralności. „Wszystcyśmy — mówił — powiedzieli sobie i tego się trzymamy, że, ażeby oczyścić narodowe nasze życie, musimy podać sobie ręce i powodzi złego stawić nieprzeparty mur jednolitej opinii i pracy. Stawiliśmy zasadę, iż w grzechu płciowym niema różnicy między mężczyzną a kobietą — a na mężczyźnie, który ma od Boga siłę męskości, spoczywa cała odpowiedzialność.

Inni mówcy, między nimi całkowicie abstynenci, wskazywali, że najgorsze zło sieje rozpusta. Alkoholizm zabija tysiące ofiar w Londynie — rozpusta, dziesiątki tysięcy. Należy położyć koniec publicznym widowiskom, które podniecają — przestrzegać czystości literatury, szerzyć publikacje z zakresu higieny, uszlachetniać sporty najwyższymi pobudkami religijnymi i narodowymi, wreszcie ugruntować w społeczeństwie przekonanie, że, czego nie cierpi w kobiecie, nie powinno żadną miarą znosić w mężczyźnie.

× **Wieżenie na raty.** Więzienia rosyjskie są tak przepełnione, że na tem tle powstają często bardzo zabawne komplikacje. „Stol. Poczta” opisuje jedną z takich historii, którą doświadczył na sobie poseł do pierwszej Dumy, Jezierski. Podpisał on razem z innymi odezwe wyborczą, za co skazano go na 3 miesiące więzienia. Chcąc jaknajprędzej karę swoją odsiedzieć, udawał się b. poseł do wszystkich więzień w Kijowie po kolei, jednakże wszędzie odmówiono mu przyjęcia z powodu przepełnienia. Ostatecznie pojechał do Petersburga i tu dopiero za silną protekcją prokuratora Kamyszyńskiego udało mu się dostać do więzienia. Lecz zaledwie przesiedział tydzień w areszcie, oświadczone mu, że musi więzienie opuścić, bo cela jego jest potrzebna dla „ważniejszego” przestępcy politycznego. Chcąc niechcąc, musiał poseł Jezierski z więzieniem się pożegnać, zażądawszy uprzednio kwitu za odsiedziany pierwszy tydzień. Obecnie czeka niecierpliwie na nowy „wakans”, który może się skończyć takim samym rezultatem. Kiedy więc zdola p. Jezierski ostatecznie całe 3 miesiące odsiedzieć? Prawdopodobnie nie tak prędko, bo „ważniejsi” przestępcy polityczni ciągle przybywają.

× **Pustki w teatrze.** Życie teatralne zna wypadki, w których występy nawet największych artystów nie ściągają widzów do teatru. Pozycja artysty występującego wobec pustej widowni nie należy do przyjemnych. Bywały jednakże wypadki, że artyści poprostu porozumiewali się z widzami celem oszczędzenia sobie niepotrzebnej i przykrej fatygi.

„Gazeta del Popolo” przytacza kilka anegdot na tem tle osnutych:

I tak np. ogólnie lubiany Luigi Vestri nie zdołał przez dłuższy czas swego pobytu w Wenecji, mimo znakomitego repertuaru, ściągnąć znaczniejszej ilości widzów do teatru. Wtedy Vestri chwycił się środka, który dotąd nigdy nie zawodził. Zapowiedział olbrzymimi plakatami „Burbero benefico” Goldoniego, sądząc, że kto jak kto, ale Goldoni napewno poskutkuje. Tymczasem na przedstawienie przybyło zaledwie dziesięciu przyjadł sztuki. Vestri nie stracił jednak fantazyi, wyszedł przed rampę i zwrócił się temi słowy do audytorium: „Moi panowie, dziękuję panom, żeście mnie swą obecnością zaszczytali, lecz ponieważ jesteśmy w tak nielicznym gronie, zapraszam więc panów na wieczór do „Trettoria del Selvatio”.

Następnego dnia znala już cała Wenecja historię wieczery, która zastąpiła „Burbero benefico”. Skutek był ten, że wieczorem wszystkie bilety wykupiono.

Jeszcze ciekawszy wypadek zdarzył się w paryskim „Odéonie”. Wystawiano „Cyrulika Sewilskiego”. Gdy kurtyna się podniosła, zaledwo jeden widz ukazał się oczom artysty Thirona, który miał grać rolę Figara.

Thiron podszedł do budki suflera, przyłożył dłoń do oczu, szukając ewentualnego drugiego widza. Gdy jednakże nikogo nie zobaczył, ukłonił się grzecznie jedynemu przedstawicielowi audytorium, zapytując go, czy bardzo mu na tem zależy, aby odegrano „Cyrulika Sewilskiego”.

— Ostatecznie nie — brzmiała odpowiedź.
— Ślicznie, ślicznie, dziękuję bardzo za uprzejmość — odparł Thiron — zechce szanowny pan udać się do kasy, gdzie otrzyma pan zwrot pieniędzy wydanych na bilet.

— Tego nie uczynię.
— Mówię panu, że tego nie zrobię.
— Nie rozumiem pańskiego wahania.
— Widzi pan — odpowiada wyznawca sztuki — ja tylko przyszedłem do teatru za bilet — bezpłatnym.

× **Samosąd nad bandytą.** O ciekawym wypadku samosądu nad bandytą donosi „Goniec” warszawski. Na powracającego z Będzina z jarmarku Józefa Barańskiego do Siemoni napadł bandyta z browningiem, wskoczył na furmankę i zażądał wydania pieniędzy. Powoziła Barańska, on zaś spał na furmance; gdy się przebudził na podniesiony przez żonę krzyk, ujrzał nad głową bandytę z browningiem w ręku, zaraz się zorientował i nic nie mówiąc, pochwycił silnie bandytę i wsadził mu głowę do worka, mocno zawiązawszy przy pomocy żony; odpiąwszy od wozu tzw. podkulek; później zaczął okładać bandytę, poczem zawiązał worek i zawiązał bandytę do wsi Siemonia, gdzie oddał go w ręce sołtysa. Dowiedziawszy się o tem sąsiedzi, pobili go raz jeszcze dotkliwie, poczem puszczono go na wolność.

Kronika sportowa.

→ **Galicyjski Klub Automobilistów.** Statut Galic. Klubu Automobilistów z siedzibą w Krakowie został już przez Namieśnictwo zatwierdzony. Konstytuujące Walne zgromadzenie odbędzie się 25 b. m. o g. 4 popołudniu w lokalnościach Krajowego Związku turystycznego, Kraków, Rynek 34, z następującym porządkiem dziennym: wybór prezesa, dziewięciu członków Wydziału, trzech członków Komisji sportowej, trzech członków Komisji rewizyjnej i pięciu członków sądu rozjemczego; oznaczenie wysokości wkładek członków Klubu.

→ **W Czechach ogłoszono już zawody w lekkiej atletyce na sezon bieżący, a między innemi:** Jutro 22 marca chód na przestrzeni 10 klm. w Aussig; 26 kwietnia jednogodzinny bieg o puchar czasop. „Sport a Hry”, na boisku klubu „Sparta” w Pradze; 10 maja bieg maratoński, Praga-Brandeis i z powrotem, 40 klm., organizowany przez „Cechię”; 24 maja chód Praga-Brandeis org. przez „Prahę” i jednogodzinny bieg na boisku „Sparty”; 31 maja międzynarodowe zawody „Slavii”; 7 i 8 czerwca międzynarodowe zawody „Sparty”; 28 czerwca międzynarodowe zawody „Cechii”; 5 lipca zawody międzyklubowe „Sparta”-„Cechia”; 6 sierpnia zawody atletyczne, Kolín; 4 października jednogodzinny bieg „Slavii”.

→ **Tryumf kobiet.** Drużyna z żeńskiego klubu pływackiego „Ondine” odniosła w basenie de la Gare w Paryżu, grając wogóle po raz pierwszy, ładne zwycięstwo w matchu waterpolowym nad drużyną męską z rezultatem 3:2.

Dział ekonomiczny.

∞ **Uprawa tytoniu.** Walne zebranie Towarzystwa uprawy tytoniu odbyło się we Lwowie w lokalnościach gal. Tow. gospodarskiego, dnia 18 bm.

Prezes dr. Mikołaj Krzysztofowicz otworzył zebranie, składające się z 24 członków zaznaczeniem, że Towarzystwo stoi na tem samem stanowisku, jak przez lat kilkanaście swego istnienia. Mianowicie Towarzystwo stara się plantatorom włościańskim przysporzyć jak najwięcej korzyści przez pouczanie ich o racjonalnej kulturze rośliny tytoniowej i przez należytą opiekę produkcji wobec odbiorczych magazynów rządowych.

W r. 1907 objeżdżał instruktor uprawy tytoniu plantacje, udzielając należytego pouczenia i zbudował suszarnię w powiecie horodeńskim. W Trębowlu odbył się kurs uprawy tytoniu dla nauczycieli ludowych. Do magazynów dawniejszych przybył nowy magazyn w Horodence, co uważać należy za ułatwienie dla producentów. Jakkolwiek od szeregu lat warunki atmosferyczne nie sprzyjają uprawie rośliny tytoniowej, obszar uprawiany pod tytoń, trzyma się w tej samej mierze.

Jako pierwszy przedmiot porządku dziennego, odczytuje poseł Moysa sprawozdanie za rok 1907 i zaznacza, że magazyn w Monasterzyskach wykazał najwyższą cenę przeciętną za 100 kg. 57 kor. 91 hal. Magazyn zaś w Borszczowie wykazał najniższą cenę przeciętną, bo 42 kor. 51 hal., którą to cenę należy przypisać odbiorowi zbyt surowemu nie dającemu się niczem uzasadnić. Subwencya ministerstwa rolnictwa w stosunku do wysokości subwencji krajowej jest zbyt szczupła. Referent podnosi obiektywne i zyciliwe postępowanie dyrekcyi generalnej w Wiedniu i zauważa, że ceny tytoniu ze względu na podwyższone wydatki za robocizny winne być także podniesione.

W dyskusyi zabiera głos poseł A. Theodorowicz, domagając się zaprowadzenia w Horodence, w miejsce magazynu prowizorycznego, rozszerzenia i ustalenia tegoż, w czem gmina i powiat pójdą rządowi na rękę. Poseł Czarkowski domaga się odpowiedniej obsady kierownictwa magazynu w Borszczowie i rozciągnięcia ze strony rządu należytej kontroli nad dozorcami tytoniowymi, ażeby praca tychże większe mogła wydać rezultaty, niemniej prosi komitet o budowę 2 suszarni w powiecie borszczowskim.

Zabierali jeszcze głos p. Łukasiewicz i inni mówcy, poczem uchwalono wnioski komitetu, aby: 1. żądać od ministerstwa rolnictwa podniesienia subwencji, 2. aby przy uregulowaniu cen tytoniowych na następne trzeciećcie domagać się ich podwyższenia, odpowiadającego podwyższeniu kosztów produkcji.

Po odczytaniu sprawozdania stacyi doświadczałnej

Emulsya SCOTTA

wywiera nadzwyczaj wzmacniający wpływ na cały organizm, lecz i wzmacnia płuca. Kaszel i zaziębienia jakiegokolwiek by były zastarzałe i uporczywe zwalczane bywają szybko. Emulsya SCOTTA. Nawet suchotnikom sprawia ulgę 100



Emulsya SCOTTA

Prawdz. tylko z pow. marką a przy wczesnem rozpoczęciu kuracji, ochr. „rybaka” przypuszczalnem jest często nawet zupełne i trwałe uzdrowienie. jako gwar. w zastos. środków „Scotta”.

— Cena oryginalnej flaszki K 2:50 —
Do nabycia we wszystkich aptekach.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 64

inżynier S. DZHAŃSKI

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

Wagoniki dla kolejek wążkotorowych buduje jako specyalność firma ROESSEMANN & KÜHNEMANN, oddział kolei wążkotor. ARTURA KOPPELA, we Lwowie, ul. Kopernika I. 26, tel. Nr. 627, reprezentant JULIUSZ WEISS.

„Tlen” TLENOL 1724

Woda, proszek i pasta do zębów
dra Napoleona CYBULSKIEGO,
profesora Wszechnicy Jagiellońskiej — wyrobu fabryki chem. „Tlen”. — Do nabycia w aptekach, drogueryach i sklepach.

Przy zakupie

proszę uważać



parasola



na naszą markę.

2001

Wyrób solidny

TAPETY

POLECA

w wielkim wyborze na składzie

W. ADAMSKI
LWOW ZONZA
Wzory z cenami wysła się uplatnie.



POPOW

Najszlachetniejsza
MARKA HERBATY
ROSYJSKIEJ.

odczytano zamknięcie rachunków, które wynosi: w dochodach 10.838 kor. 31 hal., w wydatkach 9.033 kor. 45 hal. Udzielono komitetowi absolutorium.

Preliminarz na rok 1908 wynosi w dochodach i wydatkach 9.804 kor., co zgromadzenie uchwaliło.

o Stan zasiewów na Węgrzech. Na giełdzie zbożowej w Wiedniu i w Budapeszcie rozeszła się wiadomość o złym stanie zasiewów na Węgrzech. Twierdzono mianowicie, że w okolicy Cisy, najżyźniejszej jak wiadomo w całych Węgrzech, olbrzymie obszary roli będą musiały być przeorane. Zaprzecza jednak temu wydane przez węgierskie ministerstwo rolnictwa sprawozdanie z zasiewów na Węgrzech z połowy marca, na ogół przedstawione zupełnie pomyślnie. Mimo to jest faktem, że skutkiem późnego rozpoczęcia robót rolnych w jesieni, i rozmaitych przeszkód w tych robotach, zasiany jest obszar znacznie mniejszy niż w roku ubiegłym. Jednakowoż straty te powetować może wiosna, jeżeli, na co się zanoszą, roboty rolne podjęte będą wcześniej.

Sprawozdanie węgierskiego ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów streścić można następująco: Pogoda w drugiej połowie lutego i pierwszej połowie marca słotna, powietrze częściowo łagodne. Zasiewy znacznie się poprawiły. Ozimina w ciągu jesieni nie zeszła w bardzo wielu miejscach i to dało powód do obaw, że ziarno, pozostałe w ziemi zniszczy. Dla uspokojenia jednak należy stwierdzić, że po łagodnej zimie można mieć nadzieję, że ziarno prawie wszędzie zeszło. Pod wpływem łagodnej zimy, zasiew zeszł prawdopodobnie dość gęsto. Natomiast w ostatnich czasach nastąpiły dnie chłodniejsze, które mogą wywrzeć szkodliwy wpływ na dalszy rozwój roślin. Zasiew jesienny uważać można w całości za udany i zadowalający. Zasiewy są dosyć gęste. Robaków i szkodników roślinnych zauważono bardzo mało. Jedynie rzepak przezimował źle i w bardzo wielu miejscowościach można go uważać zupełnie za stracony.

o Reorganizacja Banku niemieckiego. Do Wiednia przybyli w tych dniach delegaci niemieckiego Banku Rzeszy dla studyowania urządzeń państwowego Banku monarchii i przyswojenia ich Bankowi Rzeszy. W roku 1892, kiedy zaprowadzono regulację waluty, wysłał Bank austriacko-węgierski swoich funkcjonariuszów do Berlina, celem studyowania organizacji importu złota w Banku Rzeszy. Od tego czasu emisyjna nasza instytucja tak się wydoskonalała, tak wzorowo zorganizowana została, że Bank Rzeszy uznał za stosowne u siebie te udoskonalenia zaprowadzić. Zapas złota Banku Rzeszy jest bardzo szczupły. Instytucja ta nie zdołała skierować do swoich kas napływu złota. Bank austriacko-węgierski natomiast ściągnął w ostatnich latach przeszło 200 milionów koron w złocie z ogólnego obrotu. Delegatami Banku Rzeszy są: tajny radca Schmiedicke i tajny radca dr. Lumm. Studyowali oni najdokładniej oddział dewiz, buchalterię, kontrolę i organizację kredytu. Udają się następnie do Preszburga, celem studyowania organizacji filii, a następnie do Budapesztu, gdzie towarzyszyć im będzie generalny sekretarz Banku austriacko-węgierskiego, Pranger.

o Bawarska wyższa szkoła dla włościan. W Regensburgu założyło centralne stowarzyszenie na wzór duński t. zw. kursy chłopskie. Z rozmaitych stron Bawarii przybyli synowie chłopscy, członkowie stowarzyszenia rolniczego, do Regensburga i od listopada z. r. do marca b. r. słuchali wykładów. Pomieszczono ich w osobnym gmachu, gdyż sale wykładowe urządzone na sposób nowoczesny. Celem kursów chłopskich jest wychowanie teoretycznie i praktycznie chłopów, myślących po kupiecku. Na kursach tych wykładano wszystkie potrzebne przedmioty z dziedziny prawa, administracji, handlu i rolnictwa. Nauka i mieszkanie jest bezpłatne, płaci się tylko za wikt. Koszty kursów chłopskich wynosiły 16.000 marek, a na wystawienie gmachu wydano 104 tysięcy marek. Koszty utrzymania szkoły pokryto z zysków centralnego stowarzyszenia rolniczego, uzyskanych przy sprzedaży członkom rozmaitych artykułów codziennej potrzeby. Zysk, uzyskany z tego źródła, wynosi już przeszło pół miliona marek.

o Zniżka stopy procentowej w Anglii. Na czwartkowym posiedzeniu Rady zarządzającej Banku angielskiego uchwalono zniżyć stopę procentową o 1/2, a więc na 3 proc.

Po raz piąty w tym roku Bank angielski zniża ratę bankową. W ten sposób stopa procentowa spadła z 7, która obowiązywała z Nowym rokiem, na 3. Przed 16 dniami, jak o tem donosiliśmy, zniżył Bank angielski stopę procentową z 4 na 3 1/2, a napływ złota do Londynu jest tak wielki, że poważne angielskie pisma giełdowe wspominają o możliwości obniżenia stopy procentowej nawet do 2 proc.

3-procentowa stopa obowiązywała w Londynie jeszcze od 24 kwietnia 1904 do 9 marca 1905. W dniu tym obniżył Bank angielski stopę procentową do 2 1/2 proc. i stan ten trwał do 9 września, odtąd stopa wynosiła znowu 3 proc., 28 września 1905 podniosła się stopa do 4 proc., co trwało aż do 5 kwietnia 1906. W roku 1906 najniższa stopa Banku angielskiego wynosiła 3 1/2 proc. od 6 kwietnia do 3 maja i od 22 czerwca do 13 września, w r. 1907 najniższa stopa wynosiła 4 proc. od 26 kwietnia do 16 sierpnia. Później nastąpiło znane jesienne przesilenie na międzynarodowym targu pieniężnym.

Kursy dewiz i dyskonta prywatnego na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej pozostały, po znizeniu stopy procentowej Banku angielskiego — niezmiennie.

o Największą wazkotorową kolejką na świecie, bo o długości niespełna 600 km., wybudowaną w ubiegłym roku firma Reesemann i Kühnemann (Arthur Koppel) w połudnowo-zachodniej Afryce. 3423

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 9 marca 1908 do 14 marca 1908

bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszemica od 11:30 do 11:60, Żyto od 10:15 do 10:35, Jęczmień browarny od 7:50 do 8:—, Jęczmień Pastew. 6:70 do 7:20, Owies 6:40 do 6:60, Hreczka — do —, Kukurudza 8:35 do 8:60 Proso — do —, Groch do gotow. 9:25 do 9:75, Groch pastew. 7:— do 7:50, Soczewica — do —, Fasola — do —, Bobik 6:50 do 6:80, Wyka 6:— do 6:40 —, Koniczyna czerwona 80:— do 85:—, Koniczyna biała 35:— do 45:—, Koniczyna szwedzka 80:— do 95:—, Tymotka 30:— do 35:—, Anyż rosyjski — do —, Anyż płaski — do —, Rzepak zimowy 14:75 do 15:—, Rzepak letni — do —, Rzepik zimowy — do —, Rzepik letni — do —, Lnianka 11:— do 11:25, Nasienie lniane 10:— do 10:25, Nasienie konop. 9:50 do 9:75, Chmiel 60:— do 70:—, Konopie — do —, Len — do —, Welna — do —, Potaż drzewny — do —, Potaż słomiany — do —, Miód — do —, Masło — do —, Łój — do —, Nafta zwykła 12:— do 13:—, Nafta salonowa 14:— do 16:—, Wosk ziemny — do —, Płótno — do —, Skóry surowe — do —, Spirytus 54:50 do 55:—, Spirytus nadkontyngent. (ekskontyn.) 37:50 do 38:—.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 21 marca b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 12:10 do 12:30, Pszemica na termin — do —, Żyto gotowe 10:50 do 11:—, Żyto na termin — do —, Owies obrotowy gotowy 6:60 do 6:80, Owies obrotowy na termin — do —, Jęczmień pastewny 6:50 do 6:80, Jęczmień browarny 7:— do 7:50, Rzepak — do —, Lnianka — do —, Groch pastewny 7:— do 7:50, Groch do gotowania 8:50 do 10:50, Wyka 5:80 do 6:20, Bobik 6:50 do 6:70, Hreczka — do —, Kukurudza nowa 8:— do 8:20, Kukurudza stara 0:— do 0:—, Chmiel za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona 85:— do 100:—, Koniczyna biała 35:— do 50:—, Koniczyna szwedzka 80:— do 95:—, Tymotka 28:— do 34:—, Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 51:75 do 52:—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus ekskontyngentowy 34:25 do 34:50. Wskutek wzmożonego popytu za pszemica, ceny jej podniosły się. Notowania żyta więcej nominalne. Jęczmień silnie zaofiarowany — ceny niższe. Owies i inne produkty notują bez zmiany.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 21 marca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na piątkowy targ spędzono: a) bydła rogatego rosnącego 470 sztuk, b) jałownika — szt., c) cieląt 360 szt., d) owiec i kóz 9 szt., e) nierogaczyny 303 szt. — razem 1142 sztuk.

Płacono za jeden centnar metryczny żywej wagi:

Buhaje od 60 do 82 kor., woły od 62 do 86 kor. krowy od 63 do 70 kor., jałownik od 64 do 72 kr., cielęta od — do — k., nierogaczynę tuczną od — do — kor.

Bitej wagi:

Nierogaczynę od 180 do 140.

Z zakupionych na oko płacono za sztukę:

Buhaje od — do — kor., woły z paszy od 117 do 300 k., krowy od 100 do 240 kor., buhajki i jałowki od 75 do 130 kor., cielęta od 13 do 50 kor., owce i kozy od 15 do 26 kor.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano:

Na miejscową konsumpcję 746 sztuk, na konsumpcję innych gmin kraju 351 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 45 sztuk, na eksport za granicę nierogaczyny — sztuk.

Uwagi: Spęd bydła opasowego ze wschodniej Galicyi, Bukowiny i Węgier — transakcja ożywiona. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

„OJCZYŻNA”

Tygodnik ilustrowany dla ludu

kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor. kwartalnie 1 kor.

— wychodzi w Krakowie na każdą niedzielę. —

Wszyscy prenumeratorowie „Ojczyzny” otrzymają nadto z początkiem listopada zupełnie bezpłatnie kalendarz na rok 1908, nakładem naszym wydany.

Adres Redakcyi i Zarządu: Kraków, ul. Długa 1. 5.

Za gwarancję służy znak:

Lanolinowe mydło

z pierścieniem strzelistym.

Czyste, łagodne, obojętne, tłuszczowe mydło 1-wszej jakości. Cena 40 h. Fabryka lanoliny, Martinikenfelde obok Berlina. Charlothenburg, Salzfuhr 16. Także przy: Lanolin-Toilette-Cream-Lanolin. — Uważać należy na znak: pierścień strzelisty. 2048

Ochrona przed nieszczęściem!

Płoszenie się koni wykluczone przez użycie patent. wędzidła ochronnego.

Cena za sztukę od k. 4:— do k. 9:—.

K. Pfeiffer, Wiedeń, III/2, Stammg. 15.

Na wystawie światowej w Paryżu 1900 „Grand prix”

Kwizdy fluid restytucyjny

Woda do mycia koni Cena flaszki k. 2:80. Przeszło 40 lat używany we wszystkich mazałniami i stajniach koni wysługowych, na wzmocnienie przed i po długich strapach, przy steżeniu ściąganiu i t. p., czyni konia zdolnym do nadzwyczajnych wysiłków podczas wyścigów. 710

Kwizdy fluid restytucyjny prawdziwy tylko z marką obok umieszczoną otrzymać można we wszystkich aptekach i drogueryach. Ilustrowany cennik darmo i oplatnie wysłać. Główny skład: Franz Joh. Kwizda, a. i k. dostawca dworów austr.-węg., rumuńskiego i bułgarskiego. Kreis-Apotheker, Korneuburg obok Wiednia.

JAN SCHUMANN

Lwów

Centrala: 2301

Pańska 23/18

Hala automobili; także używane na składzie.

Warsztaty reparacyjne.

Czy ma Pan piasek?

Nie potrzeba sprawa zać maszyn z Prus ponieważ

Fabryka maszyn, odlewnia żelaza, prasownia i sztaucarwia w Pfaffstätten obok Wiednia dostarcza

wszystkie systemy prasowanych podkładów i maszyn do wyrobu dachówek cementowych jakoteż wszelkie modele i prasy do wyrobów cementowych. 2303

Na życzenie cenniki bezpłatnie.

W sądzie.

— Rozbiła pani salaterkę na głowie swego męża, jest to czyn, którego pani niezawodnie żałuje?... — Oh tak, panie sędzio. Szkoda salaterki, dałam za nią trzy korony!

L. Lusera Plaster dla turystów.

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagłotkom, odłuskom itd.

Główny skład: Apteka L. Schwenka, Wiedeń-Meidling.

Żądać należy Luser'a plaster dla turystów po 1:20 k. Do nabycia przez wszystkie apteki. 2062

Palacze!

Spróbujcie

„ROSELLE”

jedynie istniejące słodzone

Papierki Cygaretowe

Pochłaniają przez swój przyjemny słodki smak nikotynę tytoniu. 398

Pokoje z komfortem urządzone z osobnym wejściem, przedpokojem, łazienkami, z całym utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Zyblikiewicza 41, I piętro, zgłosić się tamże. 3402

Poszukuję wygodnego mieszkania

8 do 10 pokoi ładne położenie. Wiadomość u dozorczy domu Karola Ludwika 1. 3345

Pokój kawalerski z przedpokojem od 1 kwietnia Kochanowskiego 36 B. 3340

Kraszewskiego 25 3 frontowe pokoje balkon pierwsze piętro od 1 kwietnia. 3341

Bajki 9 3 pokoje z balkonem przedpokojem kuchnią od 1 kwietnia do wynajęcia. Wiadomość Głęboka 4. 3339

4 ładne frontowe pokoje z kuchnią i łazienką lub bez na II piętrze i w parterze zaraz do wynajęcia. Wskaże dozorca przy ul. Józefa Bema 1. 21. 3276

3, 4, 5 pokoi, przedpokój, łazienki, — elektryka, ul. Ujejskiego 8a zaraz do wynajęcia. 2800

Mieszkania. 3, 4, 5, 6 pokoi z balkonami, łazienkami, elektrycznym urządzeniem, zaraz względnie od 1 maja do najęcia w kamienicy przy ul. Asnyka 7. Wiadomość w redakcji „Gazety Lwowskiej” od 12—4 lub w tejże kamienicy na I p. od 4—6 popoł. 2824

4 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, spiżarnia do wynajęcia Strzyjska 2 a. 3204

PENSYONAT NEUBAUER w WIEDNIU IX, Alsterstrasse 20. Położony w pobliżu miasta. — Pokoje umeblowane z całodziennym utrzymaniem lub bez. — Urządzony z największym komfortem. Posiada łazienki i oświetlenie elektryczne. — Telefon Nr. 3181 II. — Konwersacja polska. 2006

5 ładnych pokoi, przedpokój, weranda, ogród, zaraz do najęcia, Golebja 11 A. 3407

Dwa ładne pokoje z osobnym wejściem, całym utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. ul. św. Zofii 10, parter prawy. 3431

Położna P. Pichler przyjmuje i panie na czas słabości. Pokój osobny. Grodecka 73 Lwów. 3446

Piano sala o pięciu oknach balkonem okazynie do wynajęcia. Zielona 22 od 1 kwietnia. 3447

Friedrichów 8 I piętro 4 sło- neczne pokoje, przedpokój, azienka, służbowy. 3408

3 pokoje z kuchnią, przynależnościami od 15 kwietnia do wynajęcia Lyczakowska 117. 3299

Pokój umeblowany z osobnym wchodem, z całym utrzymaniem jest do najęcia, ul. Akademicka 11. 3432

Poszukuję większego, suchego pokoju z nyzą i kuchnią w cenie 36—46 kor. Zgłoszenia: F. Prociuk, Zyblikiewicza 3. 3463

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 20

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Obawa mężczyzn przed
małżeństwem

zupelnie odpada po przeczytaniu mej pouczającej broszury „Winder-tangung der besten Kraft”. Do nabycia za 50 hal. w znaczkach poczt. przez „Sanitas” chem. tech. laborator. w Preszburgu (Pozsony). 409

Urzędownie zatwierdzone
ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancją portu w międzynarodowym biurze adresów: Józef Rosenzweig i Syn, Wiedeń I., Bäckerstrasse 3, Tel. 16881. Budapeszt, V., Nador-utca 20. Prospekty franko. 25

Panna przystojna z posagiem, seminarzystka pragnie poślubić tylko męczyznę starszego na dobru rządowem stanowisku. Rzecz traktuje całkiem serio. — Zgłosz. poste rest. „M. W. B.” za okazaniem kwitu Nr. 3456. 3456

I-sza Korczyńska Tkalinia Mieczysława Goneta

w Korczynie wysyła darmo i oplatnie cenniki i próbki płócien, web, płócienek, ręczników zwykłych i higienicznych, chustek, bielizny stołowej itp. wyrobów. Ceny niskie, towar I-szej jakości. 3426

Mebłe na raty. Znana firma Münzer, ul. Rejtana 4, udziela pod łatwymi warunkami meble na raty. 3455

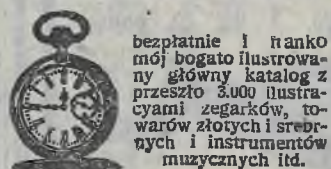
I wiedeński koncesyonowany skład używanych wozów i chomontów, landauerów, półkrytych, jedno- i dwukonnych wozów, wszelkiego rodzaju wozów systemu Brownes, Buggys itd., wytwornych, od osób wysokie zajmujących stanowiska towarzyskie. Stale wielki zapas na składzie. Zakupuje całkowite urządzenia stażne za gotówkę lub bierze w komia.

Karol FISCHER, Wiedeń II, Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn, Telefon 20170.



Maszyny do SZYCIA wszelkich systemów w wielkim wyborze ręczne od 25 zł, nożne od 7 zł. (Proszę żądać prospektów). — **GRAMOFONY** najlepszej konstrukcji po cenach najniższych, jakoteż i płyty z pierwszorzędnych fabryk poleca **FOBUS ROSENMAN, Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 27.** 166

Proszę żądać!



Pierwsza fabryka zegarków HANNSA KONRAD'a

c. k. dost. nadw. 141 w Brüx nr. 873 (Czechy). Prawdziwy szwajcarski remontarowy zegarek nikiowy system Roskopf k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontarowy srebrny k. 840, z podwójną kopertą k. 1250. Niema tzyka. Zamiany doz. lub zwrot pieniędzy.

W 5-kilow. koszach

Pomarańcze (malinówki) najśodsze, najlepsze K. 2-80

Pomarańcze 20te jak miód słodkie 2-60

Mandarynki najlep. jak 3-40

Cytryny duże soczyste 2-30

Jabłka deserowe najlepsze tyrolskie 4-—

Jabłka deserowe najśladetniejsze tyrolskie 6-—

Karafioli świeży, biały 2-60

Kartofle maltańskie nowe 1-90

Wysyła za zaliczką z Wiednia

SOMA GRAU eksport owoców południowych Wiedeń, IV, Schikanederg. 4.

Dla odsprzedających najtańsze engros—ceny wedle targu dzien. pospieszna wysyłka. 2022

Powozy odnawia i reperuje najtaniej **FABRYKA powozów**

Lickendorfa Lwów, Żułńskiego 4.

Rzetelne kupno starych powozów i zamiana takowych za dopłatą na nowe. 2260

Bezpłatnie! wysyłam na żądanie pierwszy zeszyt powieści pod tyt.

Porwane dziecko życie i przygody najmniejszego wodza cygańskiego teraźniejszych czasów. 2952

R. LANDAU ulica Czarneckiego 1. 3.

Każdy nagniotek i brodawkę usuwa się pewnie i bezboleśnie w najkrótszym czasie tylko przez pedzlowanie znanym ogólnie specjalnym środkiem

Ramerta Antikorin. Karton 80 h., pocztą o 20 h. więcej. Sprowadzić można przez aptekę: „Zam römisches Kinder Fr. Josef Ramert, Brünn, Ferdinands gasse 14 9

Buciki

męskie i damskie, prawdziwe amerykańskie, wiedeńskie i francuskie z firmy F. PINET, poleca w najnowszych fasonach

Gabryel Stark

„a la ville de Paris“

Lwów, pl. Maryacki 11. 2408a

Księgarnia Polska we Lwowie, Akademicka 2a poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem

SAMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2-10, kurs II-g. k. 4-80. — Wypisy niemieckie h. 72. — Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3-60, kurs II-gi kor. 9-60. — Wypisy francuskie kor. 2-40. — Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2-30, kurs II. kor. 3-60. — Polsko-rosyjski kurs I-szy k. 4-20, kurs II-gi k. 5-40. — Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi koron 1-30 757

Awizo do Pań!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że po długoletniej praktyce w pierwszorzędnym Domach Paryskich, osiedliam się na stałe w Wiedniu i wykonywam najelegantsze suknie, jakoteż kostiumy angielskie gustownie i po cenach umiarkowanych. Wysyłam na żądanie próbki materii i wzory modeli z kosztorysem.

Maison Riedl Wiedeń I, Graben, Braunerstrasse 5. 3351

II Baczność cyklisćii! Dla reklamy, celem rozpo- wszechnienia firmy mej w Gai licyi dostarczam: 2030



Za zł. 48 — nowe rowery z optacną przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Pierwszorządny wyrób z 2-letnią gwarancją. Używane rowery po zł. 25, 30 i 35. Świeże piaski zł. 2-50, 3 i 3-50. Weże zł. 1-75, 2 i 2-50, wolnobiegi zł. 7-50 i 9. Wszelkie dodatki i części składowe po cenach hurtownych. Reparaty emaliowane i niklowane, sumienne i tanio. Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek kor. 15. Sprzedaż na raty wykluczona. Skład fabryczny firmy polskiej

A. WEISBERG Wiedeń II Unt. Donaust. 23/S. Specjalny katalog darmo!

PANOM

Capsulae c. Oteo-Santali 0,25 marka Kapsułki zamba

Gorąco zalecam, przez lekarzy przeciw cierpieniom pęcherza i dróg moczowych itd. nie szkodzą żo- ładkowi, szybki skutek.

Jedyny wytwórca Prawdy tylko wczorw. Pakietach po k. 4. — Do nabycia E. Brady, Wiedeń I, Fleischmarkt

we Lwowie: apteka Płesa Por- ryńskiego plac Bernardyński I. 1.

chorych na żołądek

i cierpiących na zaburzenia żołądkowe

jest

Schaumanna Sól

od

30 lat z najlepszym skutkiem używana, polecona i opiniowana w niezliczonych świetnych atestach wybitnych lekarzy.

Dotychczas niezrównana

w swoim skutecznym działaniu. Stary i ulubiony środek dyetetyczny na uregulowanie trawienia i usunięcia nadmiaru kwasów żołądkowych. Cena pudełka kor. 1-50.

Schaumanna pastylki na żołądek

z tychsamych pierwiastków złożone, dokładna doza, jednakże wygodniejsze w użyciu. Cena skrzyneczki z 3 flaszeczkami po 10 pastylek kor. 1-50. Wysyłka za zaliczką przy odbiorze najmniej 2 pudełek. 138

Otrzymać można we wszystkich aptekach.

Główny skład: Apteka Juliusza Schumanna w Stockerau pod Wiedniem.

TEATROM

AMATORSKIM

polecamy specjalny katalog sztuk odpowiednich — bezpłatnie w Księgarni Polskiej we Lwowie

KUCHNIA

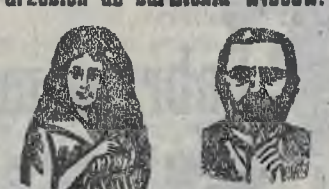
PRAKTYCZNA

R. Makarewiczowej nowe uzupełnione wydanie wyjdzie 6 kwietnia b. r. Zamawiać można w Księgarni Polskiej we Lwowie

REUMATYZM, podagra itp. O najsukuteczniejszym środku leczniczym zawiadamia listownie bezpłatnie

Karol Bader, Monachium Kurfürstenstr. 40a. 422

Grzebień do barwienia włosów.



Przez proste czesanie nadaje siwym albo rudym włosom prawdziwy blond, brunatny lub czarny kolor! Zupelnie nieszkodliwie! Długoletni użytekl Tysiące w użyciu! Sztuka 5 k. Wysyłka przez firmę: J. Schüller, Wiedeń II/2, Kurzbauer-gasse nr. 4a. 58



Kawa palona

z własnego parowego palenia za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzien świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1-60, 1-80, 2-20, 2-40 i 2-80 kor.

Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 3/4 i 1/8 kilo. 15

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Wyłączna sprzedaż

dwóch wspaniałych prawn. chron. artykułów masowych Cesarskiego Jubileuszu (każdy może być kupcem) dla poszczególnych miast i miasteczek Austrii natychmiast do oddania. Wysyłka próbna za nadesłaniem 1 korony. — Sch. Wiedeń, III, Kolonitzgasse 7/1b. 3357



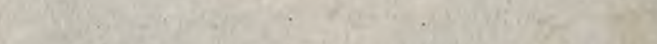
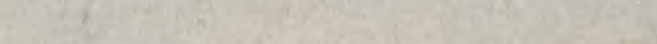
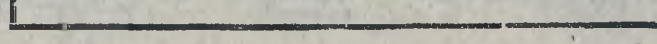
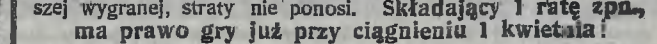
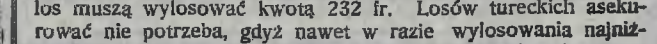
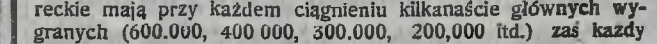
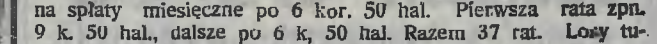
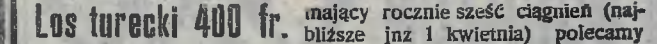
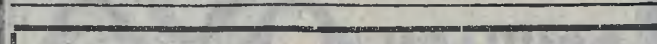
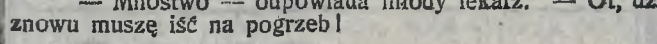
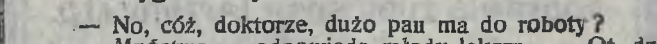
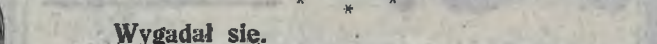
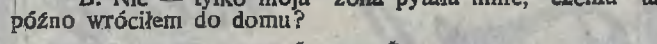
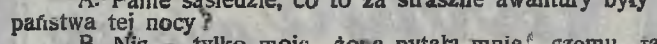
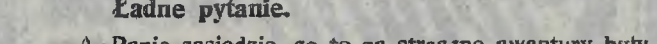
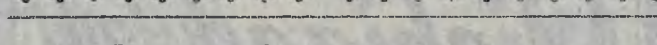
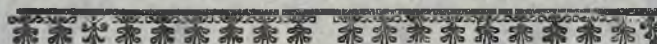
Licytacja koni

ze stajen cesarskich w Schönbrunnie.

W sobotę dnia 28 marca br. o godz. 10 przedpoł. bez względu na pogodę odbędzie w Schönbrunnie, Eletsinger-Trakt przy tak zwanym „Viereckel” w drodze publicznej licytacji sprzedaż około 30 koni powozowych, kilka 5-letnich ze stadnin cesarskich, które od jesieni z. r. używane były, jak również kilka koni wierzchowych. Sprzedaż za gotówkę najwyższą cenę dającemu.

Konie znajdują się w Schönbrunnie i od środy 25 marca br. poczynszy można oglądać codziennie od godz. 9 do 11 przedpoł. i od 3 do 5 popoł. na dziedzińcu w Schönbrunnie w zabudowaniu stajen.

Spis koni ogłoszony będzie w liście sprzedaży koni, którą otrzymać można w Urzędzie konuszego, Wiedeń I, H. fburg od 20 marca br. lub też przesłaną zostanie na żądanie pocztą. 3356



Dezodor

jest niezbędny w każdym domu

DEZODOR

Proszek do odwaniania i desynfekcyi ma nader miły zapach. Przy nadchodzącej wiosnie z powodu morderczych wyziewów jest za-pobiegającym środkiem desynfekcyjnym i odwaniającym. Odznaczony na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1907 we Lwowie medalem srebrnym. Otrzymał tysiączne uznania z bardzo poważnych instytucyj. Kosztuje: duże pudełko 1 koronę, mniejsze 50 hal. Jest do nabycia w aptekach, drogueryach i składach farb.

Główny skład i kantor zamówień „DEZODORU”
Wł. Bazant Lwów, Halicka 1. 3.
Orzeczenia.

Do Pana Gustawa Bazanta — Lwów.

W odpowiedzi na ustnie wniesioną prośbę w sprawie wypróbowania wynalezionej przez Pana środka do desynfekcyi i odwaniania wychodków „Dezodor”, zawiadamia się Pana, iż dotychczasowe próby poczynione z „Dezodorem” w wychodkach stacyjnych i wagonowych na tutejszym dworcu kolejowym dały rezultat zadawalniający. — Wobec tego przesyła c. k. Dyrekcja kolei państw. w załączeniu zamówienie na 290 kg. „Dezodoru”, który wraz z dotyczącym rachunkiem należy dostawić do Kierownictwa magazynów materyałowych c. k. kolei państw. we Lwowie.

Za c. k. Dyrektora kolei państw.
Listoski m. p.

Wielmożny Pan Gustaw Bazant

we Lwowie.

Poświadczam niniejszem pismem, że wyrabiany przez pana Gustawa Bazanta „Dezodor” odpowiada zupełnie celowi do jakiego go sporządzono. Posiada w wysokim stopniu własności przeciwnie, nadaje się tedy znakomicie do desynfekcyi wychodków, spluwaczek, nocników etc. etc. Kał posypyany „Dezodorem” nie wydziela zupełnie przykrych woni. „Dezodor” powinien znaleźć zastosowanie wszędzie, gdzie tylko znajdują się tuberkuliczni.

Dr. ch. Ludwik Wewłórski,
właściciel apteki pod złotym orłem
we Lwowie.

Wielmożny Pan

Gustaw Bazant

we Lwowie.

Dostarczony środek desynfekcyjny i odwaniający dla wychodków, klozetów pokojowych, spluwaczek i t. p. okazał się dla użytku szpitalnego bardzo dobrym i zamawiam 100 kg. „Dezodoru”.

Z poważaniem

Zarząd szpitala powszechnego
we Lwowie.

Kraft, m. p.

Dezodor

jest niezbędny w każdym zakładzie i hotelu

Wielki krach!

Nowy Jork i Londyn nie oszczędziły i stałego łądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małym tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upoważniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 zł. 90 ct. następujące przedmioty:

6 sztuk noży stołowych z prawda. angielski. klinga 6 widelców z jednego kawałka amerykań. pat. srebra 6 łyżek z amerykań. patent. srebra, 12 łyżeczek z amerykań. patent. srebra, 1 chochła z amerykań. patent. srebra, 1 chochelka z amerykań. patent. srebra, 6 angielski. spodków Viktoria, 2 wspaniałe świeczniki, 1 sitko, 1 rozsypany wacz cukru, 42 przedmioty tylko za 6 zł. 90 ct.

Te 42 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę 6 zł. 90 ct. Amerykańskie patentowane srebro jest na wskroś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancją zachowuje. Najlepszym dowodem, że to ogłoszenie nie jest żadnym oszustwem, zobowiązuję się niniejszem publicznie, zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się nie podoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególnie nadaje się na

podarki weselne i okolicznościowe
jak niemniej dla każdego domostwa.

Dostać można tylko pod adresem:

A. HIRSCHBERG

Dom eksportowy amerykań. patent. towarów srebrnych.
Wiedeń, II. Rembrandtstrasse, 19/B.

Wysyłka na prowincję za gotówkę lub za zaliczką.
Proszek do czyszczenia 10 ct.

Tylko marka ochronna obok stojąca, za-
pewnia prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania:

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zado-
wolen. Krystynopol, Galicya. Siostra Joanna,
przeł. Towarz. N. P. Maryl. 491

Kraków, 21 maja 1899. Posyłkę Pańską otrzy-
małam... Jestem z niej tak zadowolona, że posyłam dalsze zamówienia. Kate
zna Amalia Czestochowska.

Trzy razy już sprowadzałem od Pana garnitury po 42 kor. i byłem
każdy raz zupełnie zadowolony, proszę mi zatem i tym razem przysłać
jeszcze jeden garnitur. Jerzy hr. Donia Borkowski, c. i k. szambelan. Za-
hopsze 12/2 1899.

**Siebiga ekstrakt
miesny**

poprawia zupy, sosy, jarzyny i t.p.

BOUILLON OXO

płynny, natychmiast gotowy do picia.

1 1/2 do 2 łyżeczek na filiżankę gorącej wody.

Okolo 100.000 sztuk w użyciu, 5 letnia gwarancja, 8 dni na próbe.



Brzytwa Nr. 21. Najlepsze Sollinger ze srebrnej stali pod wielokrotnie szlifowane, w oprawie fantasty-
cznej jak powyższy wzór, w stali Nr. 2-50. Nr. 33 ta sama -- lecz 3/4 wielkości K. 2. Nr. 35 ta sama
lecz 1/2 wielkości K. 3-50. Nr. 3700. w czarnej gładkiej oprawie 1/4 wielkości K. 1-50. Garnitur do go-
lenia w polerowanej skrzynce drewn. z lusterkiem, z zameczkiem, zawiera: Brzytwę, ramię do obci-
gania, pendzel i mydło K. 4-20, 5-20, a ochronnym grzebieniem o 60 hal. drożej. **Niema ryzyka!**
za niezadające się zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką przez światową firmę 493

HANNS KONRAD, c. i k. nadworny dostawca, Brlix Nr. 1107 (Czechy).

Katalog główny z 3000 rycinami na żądanie darmo i oplatnie.

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza**E. Bredt i Sp.**

w Otynnii.

poleca na zbliżającą się kampanię 1908-9 znane wzorowe aparaty gorzelniarne naj-
nowszej konstrukcyi. APARATY odpędowe kolumnowe z patentowanym defie-
gmatorem A. Schidta zastosowane są w przeszło 150 gorzelniach w Galicyi
i wszędzie spotykają się z największym uznaniem.

Na kampanię r. 1907-8 dostarczyła nasza fabryka 20 urządzeń gorzelniar-
nych (11 kompletnie nowych a 9 rekonstrukcyj) następującym P. T. Odbiorcom:

1. J. Exc. Roman Hr. Potocki Sołowa p. Kurowice
2. J. Exc. Roman Hr. Potocki Przemyślany
3. JWP. Hrabia Jerzy Baworowski Poznań k. Sokala.
4. Hrabia Michał Baworowski Sorocho.
5. Hrabina Anna Wolańska, Rzepin.
6. Hrabina Wanda Korytowska, Petlikowce p. Ossowce.
7. Profesor Dr. Aleksander de Janowicz, Rudolowice k. Jarosławia.
8. Hrabia Henryk Szeliski, Chodaczów wielki.
9. Karol Haller de Hallenburg, Zadarów k. Monasterzyk.
10. Władysław Serwatowski, Sokolniki.
11. S. De Horowitz, Prezes Izby handlowej w Szerowcach (Bukowina).
12. Juliusz Gołębski, Pielawa p. Buczac.
13. Dr. Stefan Kirchmayer, Zawadka p. Kałusz.
14. Baron Dr. Rudolf Ergelet, Smolotek k. Przybranu w Czechach.
15. Baronowa Wiktorja Grigorea Oboresinoutz, Bukowina.
16. Tomasz Horodyski, Komarów p. Hali.
17. Kazimierz Bohdanowicz, Oszechliby (w miejsce zgorzałej).
18. Zenobia z Hr. Łosiów Bogdanowiczowa Wozików p. Potok Zioty.
19. M. Gottesman, Bojan Bukowina.
20. S. Scharstein, Brajście Bukowina.

Ze względu na długi termin dostawy materyałow surowych (4—5 mies)

wskazaniem jest jak najszybciej poczynić zamówienia.

Zamówienia przyjmuje nasz inżynier p. Henryk Katzenellenbogen,
zamieszkały we Lwowie ul. Zybkiewiczza 27.

Pozwalamy sobie także zwrócić uwagę na znacznie powiększony nasz od-
dział maszyn rolniczych. Wyrabiamy młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, lo-
komobile, kieraty, młynki, sieczkarnie kieratowe i ręczne, krajacze do bu-
raków, łuski kukurudzy gniotowniki, srotowniki, walce, pierścieniowe itp.

Kazimierz Ossowski

przysięgły obrońca
patentowy 1920

biura patentowe.

Petersburg,

Wozniesienskiej Prospekt 3.

Berlin,

Potsdamerstr. Nr. 3.

PATENTY

we wszystkich państwach wyjednywa i spienięża

M. GELBERG

inżynier i zaprzysiężony zastępca patentowy w Wiedniu

VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw c. k. urzędu patent.

Adres telegr.: „Protektion”, Wiedeń, telefon miejski 3707.

Smutny sen.

— Śniło mi się, że nie
zdradzałam już mojego męża...
Co za szczęście, że to był tyl-
ko sen!

Ważne dla Pań!

Tylko za 12 zł.

wyuczyć się można w 12
lekcjach kroju francuskiego
pod gwarancją

w Szkole kroju

EUGENI WECKEROWNEJ

Lwów, Kopernika 8. II p.

Po umiarkowanych cenach
sprzedaje się formy na stani-
ki, żakiety, pelerynki, szlafro-
ki i t. d. — Przyjmuje się do
skrojenia całe suknie, a na
żądanie do sfstrygowania i
wyprobowania pod gwarancją
najlepszej dokładności. Za-
mówienia z prowincyi usku-
tecznia się odwrotną pocztą,
za podaniem dokładnej miary.
Na konfekcyę i kroje angiel-
skie osobny kurs. 4